

**Michał Jerzy Zacharias**

Warszawa

## Międzynarodowe uwarunkowania rozpadu Jugosławii 1990–1991

Po konflikcie ze Stalinem z 1948 r. międzynarodowa pozycja Jugosławii była specyficzna w porównaniu z sytuacją innych krajów środkowoeuropejskich. Dysponując bowiem skromnymi środkami i możliwościami gospodarczymi, militarynymi i demograficznymi Jugosławia stopniowo stawała się znaczącym czynnikiem polityki międzynarodowej. Było to przede wszystkim wynikiem tego konfliktu, „zimnej wojny” oraz znaczenia strategicznego Jugosławii. U schyłku lat czterdziestych znalazła się ona poza powstającym właśnie blokiem sowieckim. Dla Moskwy oznaczało to utratę kontroli nad Jugosławią, dla Stanów Zjednoczonych, a więc drugiego „zimnowojennego” supermocarstwa — zyskanie geostrategicznego buforu, oddzielającego siły obu stron w południowej części Europy, z czasem ugrupowań wojskowych — NATO i Paktu Warszawskiego<sup>1</sup>.

Taka sytuacja zadowalała polityków w Waszyngtonie. Podobnie jak to, że swoista, „samorządowa” wersja „socjalizmu” w Jugosławii mogła być przykładem dla krajów „realnego socjalizmu” w Europie Środkowowschodniej, a więc — potencjalnym czynnikiem komplikującym politykę Moskwy<sup>2</sup>. Fakt, że przywódcy na Kremlu nie bardzo godzili się z tą sytuacją i wywierali różne naciski, by władze związkowe w Belgradzie dostosowały swą politykę wewnętrzną i zagraniczną do polityki Moskwy, mógł jedynie potwierdzać powyższą ocenę<sup>3</sup>.

Sowieckie naciski z reguły kończyły się niepowodzeniem. Władze jugosłowiańskie nie chciały się pogodzić z utratą możliwości samodzielnego „budowania socjalizmu” w swoim kraju oraz przyjąć sugestii jeśli nie wstąpienia do bloku sowieckiego, to przynajmniej całkowitego uzgodnienia własnej polityki zagranicznej z działaniami Moskwy. W rezultacie w miarę

---

<sup>1</sup> Zob. R. Lukić, A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia: From Differentiation to Disintegration*, w: *The South Slav Conflict. History, Religion, Ethnicity and Nationalism*, ed. by R. G. C. Thomas, H. R. Friman, New York and London 1996, s. 254–255; J. Gow, *Triumph of the Lack Will. International Policy and the Yugoslav War*, London 1997, s. 25.

<sup>2</sup> „Rozwój jugosłowiańskiej polityki «samodzielnej drogi do socjalizmu» zmniejszał spoistość świata komunistycznego kierowanego przez Moskwę. Oferując alternatywę, osłabiał pozycję sowiecką w Europie, burzył zwartość sowieckiego bloku”. W rezultacie „częściowo zreformowana Jugosławia” miała dla USA, jak i w ogóle dla Zachodu „większe znaczenie jako wirus mogący zarazić corpus comunisti niż jako zdrowy członek świata zachodniego”, J. Gow, *Triumph of the Lack Will*, s. 30–31.

<sup>3</sup> R. Dizdarević, *Od smrti Tita do smrti Jugoslavije. Svjedočenja*, Sarajevo 1999, s. 166–167.

upływu lat Jugosławia stawała się zasadniczym elementem amerykańskiej polityki dyferencjacji w Europie Wschodniej i Środkowowschodniej. Władze w Waszyngtonie wychodziły z założenia, że poszczególne kraje tego regionu mają własną historię, kulturę, różnią się także w sprawach gospodarczych, społecznych, a nawet polityki — wewnętrznej i zagranicznej. Stały się oddziaływać głównie na te kraje regionu i tych polityków komunistycznych, którzy wykazywali się pewną niezależnością, użytecznością z punktu widzenia USA i „liberalniejszą polityką wewnętrzną”<sup>4</sup>. W przypadku Jugosławii chodziło głównie o przeciwstawienie się Moskwie, mniejszą zaś wagę przywiązywano, zdaniem niektórych autorów, do popierania tamtejszych dysydentów, przestrzegania praw człowieka i postanowień Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy (KBWE) w Helsinkach z 1975 r.<sup>5</sup>

Taka opinia wymaga pewnego komentarza. Można bowiem przypuszczać, że władze amerykańskie nie rezygnowały z zakulisowego popierania i oddziaływania na przeciwników władzy Związku Komunistów Jugosławii (ZKJ)<sup>6</sup>. Baczyły jedynie, by nie podejmować żadnych oficjalnych akcji i nie wygłaszać publicznych komentarzy i opinii podważających władzę partii komunistycznej w Jugosławii. Nie dopuściły więc do powstania sekcji jugosłowiańskiej Radia Wolna Europa. W praktyce uznawały prawo Jugosławii rządzonej przez przywódców ZKJ do suwerenności, jedności, integralności terytorialnej państwa. Była to zasada przestrzegana przez kolejne administracje w Waszyngtonie, zarówno republikańskie, jak i demokratyczne. Zgodnie z oceną, że Jugosławia jest „zakulisowym partnerem w zachodniej strategii powstrzymywania” Związku Sowieckiego<sup>7</sup>.

Paradoksalnie taka polityka czasami była zgodna z sowiecką, np. w 1971 r. Władze na Kremlu z niechęcią odnosiły się wówczas do działań przedstawicieli ruchu narodowego w Chorwacji, podobnie jak w innych republikach jugosłowiańskich. Traktowały ich przede wszystkim jako wrogów „socjalizmu”, zatwardziały antykomunistów. W rezultacie były zainteresowane ich likwidacją, popierając, a nawet inspirując działania władz związkowych w Belgradzie, a więc — politykę utrzymania jednolitego, integralnego terytorialnie państwa jugosłowiańskiego<sup>8</sup>.

Ostatecznie postawa obu supermocarstw, w powiązaniu z atmosferą „zimnej wojny” i ze świadomością, że odśrodkowe tendencje w różnych częściach Jugosławii mogą się spotkać

---

<sup>4</sup> L. Eagleburger, *U. S. Policy Toward the Soviet Union, Eastern Europe and Yugoslavia*, w: *American Foreign Policy Current Documents*, 1981, Washington 1984, s. 584.

<sup>5</sup> R. Lukić, A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia*, s. 257.

<sup>6</sup> I tak w 1978 r. doradca prezydenta Jimmy’ego Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego, Zbigniew Brzezinski, mówił o potrzebie wspierania i oddziaływania także na jugosłowiańskich dysydentów. Szczegóły: R. Dizdarević, *Od smrti Tita*, s. 427–428.

<sup>7</sup> *Senator Joseph R. Biden, Jr., comments before the Senate Subcommittee on European Affairs of the Committee on Foreign Relations*, w: „*Civil Strife in Yugoslavia: The U. S. Response*”, 102<sup>nd</sup> Congress, 1<sup>st</sup> Session, Washington 1991, s. 1. Można by dyskutować, czy ta ocena całkowicie była zgodna z rzeczywistością. Jugosłowianie istotnie manifestowali swą niezależność w polityce wewnętrznej i zagranicznej, np. w 1968 r. w sprawie Czechosłowacji, czy w 1978 r. w czasie szczytu „niezaangażowanych” w Hawanie. Niemniej bardzo często popierali te same siły na arenie międzynarodowej, które były wspierane przez przywódców na Kremlu. Szczegóły N. Beloff, *Tito’s Flawed Legacy. Yugoslavia and the West: 1939–84*, London 1985, s. 159–189.

<sup>8</sup> M. J. Zacharias, *Josip Broz Tito wobec chorwackiego ruchu narodowego w roku 1971 (na tle przemian ustrojowych i politycznych w Jugosławii na początku lat siedemdziesiątych)*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1999, nr 4, s. 96–98. Oba wielkie mocarstwa „w różnych momentach były bliżej Jugosławii, ale każde z nich dbało głównie o to, by Jugosławia nie znalazła się w rękach przeciwnika”, J. Gow, *Triumph of the Lack Will*, s. 24–25; zob. także B. Mamula, *Ślućaj Jugoslavija*, Podgorica 2000, s. 129.

z nieprzychylną, a nawet wrogą polityką Moskwy czy Waszyngtonu, była czynnikiem przeciwdziałającym rozpadowi tego państwa. Ponadto ważne było i to, że niezależnie od tych czy innych nacisków Moskwa także powstrzymywała się od otwartej, zbrojnej ingerencji w sprawy Jugosławii. W tych warunkach jej przywódcy mieli możliwości prowadzenia niezależnej, samodzielnej polityki zagranicznej. Dzięki wpływom i powiązaniom z ruchem „niezaangażowanych” — w szerokiej, światowej skali<sup>9</sup>. Polityka ta była czymś wyjątkowym w porównaniu z polityką krajów „władzy ludowej” na Bałkanach, a nawet szerzej — w Europie Środkowo-wschodniej.

Niemniej międzynarodowe wpływy i możliwości Jugosławii zaczynały zanikać w latach 80. Niewątpliwie wiązało się to z wewnętrznym kryzysem tego państwa — gospodarczym, politycznym, narodowościowym. W miarę upływu czasu coraz widoczniejszy stawał się fakt, że skłócone, skonfliktowane władze jugosłowiańskie nie będą w stanie nie tylko rozwiązać, ale i pohamować rozwoju kryzysu. W tych warunkach na świecie zaczynały się „pojawić pytania: w jakim kierunku zmierza Jugosławia?”; oceny, także analityków NATO, że „przetrawianie jednolitego państwa [jugosłowiańskiego — M. J. Z.] jest problematyczne”; że Jugosławia staje się „najslabszym punktem regionu europejsko-śroziemnomorskiego”, „obszarem kryzysu” z możliwością „globalnych implikacji”; „«slabym punktem» Europy”, który wkrótce może się pogryźć w całkowitym chaosie, konfliktach zbrojnych, wojnie domowej. Nie było wątpliwości, że Jugosławia traci nie tylko dotychczasowe, znaczne możliwości w polityce zagranicznej, ale i w ogóle szacunek na arenie międzynarodowej<sup>10</sup>.

Trzeba jednak podkreślić, że coraz słabsza pozycja Jugosławii wynikała głównie z ewolucji sytuacji na świecie. O ile bowiem pierwsza połowa lat 80. przyniosła wzrost napięć międzynarodowych, to druga, po dojściu Michaiła S. Gorbaczowa do władzy w Związku Sowieckim — zaowocowała stopniowym powrotem do atmosfery detente, a w końcu — i zanikiem „zimnej wojny” na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Sprawiało to, że Jugosławia traciła swe dotychczasowe znaczenie, zarówno dla Moskwy, jak i Waszyngtonu. W marcu 1988 r. Gorbaczow złożył wizytę w Jugosławii. W Belgradzie oświadczył, że „nikt nie może narzucać swego modelu komukolwiek”, co, jak pisze Raif Dizdarević, strona jugosłowiańska zinterpretowała, że Moskwa pogodziła się wreszcie „z zasadą bezwarunkowego poszanowania

<sup>9</sup> Wynikiem tej polityki były liczne podróże zagraniczne Tity. Przybrały takie rozmiary, że stały się przedmiotem żartów i dowcipów, np. w postaci pytania: — „Czy są ludzie na Księżycu?” „Nie” — padała odpowiedź. „Skąd o tym możemy wiedzieć?” „Bo gdyby byli, towarzysz Tito na pewno złożyłby im wizytę”, w: W. R. Roberts, *The Tragedy in Yugoslavia Could Have Been Averted*, w: *The South Conflict*, s. 366. Niektórzy autorzy zwracają uwagę, że ta polityka nie przynosiła spodziewanych wyników, przynajmniej w dziedzinie gospodarki, pisząc ironicznie, że „w zaprzyjaźnionych krajach afrykańskich trudno było sprzedać jugosłowiańskie towary”, choć chętnie drukowano tam „znaczki pocztowe z podobizną Tity”, H. Matković, *Povijest Jugoslavije (1918–1991). Hrvatski pogled*, Zagreb 1998, s. 384. Inni pisali, że wielka aktywność Jugosławii na arenie międzynarodowej po prostu zaspokajała „megalomańskie ambicje jugosłowiańskiego prezydenta”, R. Vukadinović, *Yugoslavia and the East: From Non Alignment to Disintegration of Yugoslavia*, w: „Yearbook of European Studies (Annuaire d’etudes europeennes)”, 5 Amsterdam–Atlanta GA 1992, ed. by M. van den Heuvel and J. G. Siccamo, s. 148–149. Niemniej padały i takie oceny, że „zgodnie z niektórymi analizami w latach 70. Jugosławia należała do dziesięciu najbardziej wpływowych krajów w Organizacji Narodów Zjednoczonych”, P. Simić, *Europe and the „Yugoslav Issue”*, w: „Review of International Affairs”, nr 1001, 5 II 1992, s. 1. Ta ocena wydaje się co najmniej problematyczna.

<sup>10</sup> R. Dizdarević, *Od smrti Tita*, s. 423–425; B. Mamula, *Slučaj Jugoslavija*, s. 148. Por. także uwagi i wątpliwości ostatniego ambasadora USA w Jugosławii, Warrena Zimmermanna, w: W. Zimmermann, *American–Yugoslav Bilateral Relations in the Light of Current Changes in East–West Relations*, w: *American and Yugoslav Views on the 1990’s*, ed. by P. Simić, W. Richey, M. Stojčević, Belgrade 1990, s. 158.



odrębnych, specyficznych dróg socjalistycznego rozwoju i odmiennego, międzynarodowego położenia” krajów „socjalistycznych”. To właśnie brak tej zgody powodował, że państwo jugosłowiańskie „przez dziesięciolecia było atakowane” przez Moskwę<sup>11</sup>.

Stanowisko Gorbaczowa zgadzało się z ogólnymi założeniami jego polityki. Powodowała ona, że Moskwa stopniowo rozluźniała kontrolę nad swymi satelitami w Europie Środkowowschodniej. Mogło to świadczyć tylko o tym, że cały ten region przestaje być niezbędnym elementem sowieckiej polityki zagranicznej. W jeszcze większym stopniu musiało się to odnosić do Jugosławii, która leżała na obrzeżach tej części Europy i przed zmianami zapoczątkowanymi przez Gorbaczowa nie wchodziła w skład sowieckiego bloku politycznego. W rezultacie postępujący brak zainteresowania Moskwy będzie miał znaczenie głównie dla tych osobistości w Jugosławii, które dążyły do przetrwania tego państwa. Nie bez racji mogły się one obawiać, że sowieckie „désintéressement” w Europie Środkowowschodniej będzie sprzyjać rozpadowi Jugosławii.

Zmierzch „zimnej wojny” i przemiany w Europie sprzyjały także, a może przede wszystkim, zmianie nastawienia w Waszyngtonie. Zwyciężała tam ocena, że „tradycyjne amerykańskie podejście do Jugosławii traci dotychczasowy sens”. W związku z postępującą erozją siły Kremla i bloku wschodniego Jugosławia przestawała być niezbędnym buforem między NATO i Paktem Warszawskim. W tych warunkach Warren Zimmermann, nowy ambasador USA w Belgradzie, mianowany na początku 1989 r., miał tam oświadczyć otwarcie, że „Jugosławia nie posiada już tego geopolitycznego znaczenia dla Stanów Zjednoczonych, jakie miała w czasie zimnej wojny”, a więc — „państwa niezależnego od Związku Sowieckiego i reprezentującego ten typ komunizmu, który jest bardziej otwarty politycznie i posiada mniej scentralizowaną gospodarkę”. Miał też podkreślić, że Polska i Węgry prześcignęły Jugosławię na polu politycznego i gospodarczego otwarcia, a także — że „prawa człowieka stały się jeszcze ważniejszym elementem polityki amerykańskiej. W tej ostatniej sprawie postawa Jugosławii pozostawia wiele do życzenia”, szczególnie „w Kosowie, gdzie autorytarny reżim serbski systematycznie pozbawia albańską mniejszość narodową należnych jej podstawowych praw obywatelskich”<sup>12</sup>.

Takie stanowisko zawierało wyraźną sugestię, że Jugosławia przestaje być dla Stanów Zjednoczonych uprzywilejowanym partnerem w Europie Środkowowschodniej, ważnym elementem ich polityki zagranicznej. Amerykanie dawali do zrozumienia, że zasady ich postępowania wobec Jugosławii są takie same, jak w stosunku do innych państw tego regionu. Co więcej, że ze względu na przemiany w innych krajach środkowoeuropejskich oraz wewnętrzne konflikty narodowościowe Jugosławia staje się drugorzędnym elementem ich polityki nawet w odniesieniu do krajów tej części kontynentu.

Podobna była postawa państw i wspólnot zachodnioeuropejskich. W 1989 r. władze EWG uważały, że Polska, Węgry i Czechosłowacja czynią największe postępy na polu demokratyzacji swego systemu politycznego i że wykazują największe chęci przeprowadzenia reform gospodarczych w porównaniu z innymi krajami Europy Środkowowschodniej. Zaslужują więc na pomoc i stają się najpoważniejszymi kandydatami do przystąpienia w przyszłości do EWG<sup>13</sup>, spychając na dalszą pozycję Jugosławię<sup>14</sup>. W Brukseli i stolicach wielu państw zachodnioeuro-

<sup>11</sup> R. Dizdarević, *Od smrti Tita*, s. 179.

<sup>12</sup> W. Zimmermann, *The Last Ambassador. A Memoir of the Collapse of Yugoslavia*, w: „Foreign Affairs”, March/April 1995, vol. 74, nr 2, s. 2.

<sup>13</sup> L. S. Woodward, *Balkan Tragedy. Chaos and Dissolution After the Cold War*, Washington 1995, s. 150.

<sup>14</sup> Dostrzegano to również w Jugosławii. „Na płaszczyźnie politycznej Jugosławia utraciła przewagę, jaką posiadała nad innymi państwami Europy Wschodniej. Utraciła historyczną szansę stania się pierwszym

pejskich uważano, że w wyniku osłabienia konfrontacji między blokami, a następnie — zakończenia „zimnej wojny”, Jugosławia straciła swą „kluczową rolę” w strategii i polityce Zachodu. W nowych warunkach i okolicznościach nie jest już problemem w skali globalnej, ważnym czynnikiem polityki supermocarstw. W najlepszym razie jest tylko „problemem europejskim, i to na peryferiach tego kontynentu”. W Europie Wschodniej najważniejsze są obecnie reformy. Jugosławia zaś, w porównaniu z Polską czy Czechosłowacją, „jest krajem bardzo opóźnionym w procesie przekształceń demokratycznych. Nie widać tu żadnych zasadniczych zmian, żadnej radykalnej reformy obejmującej cały kraj”<sup>15</sup>. W rezultacie, niejako w odpowiedzi na sygnały wychodzące od władz związkowych w Belgradzie, że Jugosławia pragnie się włączyć w procesy integracyjne w Europie<sup>16</sup>, Catherine Lalumière, pełniąca wówczas funkcję sekretarza generalnego Rady Europy, odpowiadała, że „Jugosławia musi zrozumieć”, iż nie może o tym myśleć, „będąc najbardziej spektakularnym przykładem kraju, stojącego się zabawką w rękach separatystów i sił odśrodkowych”. Nie można bowiem pogodzić dążeń integracyjnych ze Wspólnotą z wyraźnymi tendencjami odśrodkowymi w tym państwie<sup>17</sup>.

Takie oświadczenie było konstatacją oczywistego faktu, że bieg wydarzeń w Jugosławii nie zgadza się z trendami rozwojowymi w Europie. Sytuacja w tym kraju zmierzała przecież w kierunku powstawania nowych, narodowych państw na kontynencie. Wywoływała niechęć i brak zrozumienia wielu osobistości w tych kręgach politycznych w Europie Zachodniej, które mówiły głównie o potrzebie budowy ponadnarodowych i ponadpaństwowych struktur i powiązań, w praktyce — pogłębienia i poszerzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Skłócone i skonfliktowane narody jugosłowiańskie były postrzegane przez te osobistości jako przeszkody na drodze realizacji tych zamierzeń. Jako wyraziciele idei utworzenia suwerennych państw narodowych. Spóźnieni w tym sensie, że na Zachodzie takie państwa były już ukształtowane, przedstawiciele zaś różnych organów Wspólnoty Europejskiej myśleli nie tyle o mnożeniu nowych, co uzgadnianiu współpracy już istniejących. W perspektywie i Jugosławii — w razie przewyciężenia wewnętrznych podziałów i konfliktów narodowościowych.

Trudną sytuację Jugosławii na przełomie lat 80. i 90. powodowała jeszcze jedna przyczyna. Zanikanie „zimnej wojny” i globalnego konfliktu między Wschodem i Zachodem przyczyniło się bowiem do osłabienia pozycji i znaczenia krajów „niezaangażowanych”. W czasie konferencji tych państw w Belgradzie w 1989 r. strona jugosłowiańska próbowała przystosować ich politykę do nowego układu sił na świecie, ale bez powodzenia. Nie sprzyjała temu wewnętrzna i międzynarodowa słabość Jugosławii, ale przede wszystkim — stopniowa utrata racji bytu „niezaangażowanych” w postzimnowojennym świecie. Do pewnego stopnia nowa sytuacja międzynarodowa powodowała także pewne osłabienie roli KBWE, gdzie Jugosławia miała dotychczas silną pozycję polityczną<sup>18</sup>.

---

krajem socjalistycznym, integrującym się z obszarem europejskim (le premier État socialiste à intégrer dans l'espace européen), D. Rupel, *La Slovénie et le monde*, w: „Revue de Politique Internationale”, nr 980, 5 II 1991, s. 15.

<sup>15</sup> P. Simić, *L'Occident et la crise yougoslave*, w: „Revue de Politique Internationale”, nr 985, 20 VI 1991, s. 2–3.

<sup>16</sup> Por. *La Yougoslavie est étroitement liée aux processus d'intégration en Europe* (Wywiad z premierem Ante Markoviciem); P. Simić, *Le nouveau dynamisme de la politique extérieure yougoslave*, w: „Revue de Politique Internationale”, nr 987, 5 I 1991, s. 3–6.

<sup>17</sup> J. Reuter, *Le rôle de la Yougoslavie dans la nouvelle Europe*, w: „Revue de Politique Internationale”, nr 987, 5 I 1991, s. 30.

<sup>18</sup> P. Simić, *Europe and the „Yugoslav Issue”*, s. 2.

Ostatecznie powstawała dosyć paradoksalna sytuacja. Już w okresie rządów Tity władze jugosłowiańskie potępiały podział świata na bloki mimo faktu, że były beneficjentami takiej sytuacji. Kształtowały „pozycję międzynarodową Jugosławii i jej politykę zagraniczną w oparciu o dwubiegunowy podział Europy, zręcznie manewrując między obu supermocarstwami i politycznymi sojuszami”<sup>19</sup> oraz — nie bacząc na sprzeczności w takiej postawie — wykorzystując KBWE do działań, „mających wyzwolić Europę i świat od różnych barier i podziałów na bloki. Można by powiedzieć — pisał jeden ze znawców zagadnienia — i to bez żadnej przesady, że Jugosławia w pełni wykorzystała takie możliwości”, powstałe w wyniku postanowień Konferencji w Helsinkach i współpracy państw, które podpisały Akt Końcowy tej Konferencji. Niemniej, „kiedy to długotrwałe dążenie [jugosłowiańskie — M. J. Z.] zostało zrealizowane i odprężenie zatriumfowało”, Jugosławia „poniosła całkowitą, historyczną porażkę”<sup>20</sup>. Jej międzynarodowa pozycja i polityka zagraniczna leżała w gruzach. Przestała być ważnym czynnikiem równowagi między blokami, znaczącym elementem zanikającego ruchu „niezaangażowanych”, wyrazistą oznaką uprzywilejowania w Europie Środkowowschodniej. Co więcej — Jugosławia „wracała” na Bałkany. O ile zaś w powszechnym odczuciu, również polityków poza granicami tego państwa, kraje Europy Środkowej, a więc Polska, Węgry i Czechosłowacja, jawiły się „jako regiony spokoju i odpowiedzialności”, to Bałkany „ponownie spadały do poziomu obszarów ogarniętych mściwością i barbarzyństwem”, jak Rumunia, pogrążona w krwawych, choć krótkotrwałych zamieszkach, czy Albania, „dźwigająca stalinowskie dziedzictwo”. Na Zachodzie odżywały więc dawne stereotypy i pojawiały się oceny, że — przy zachowaniu wszelkich proporcji — podziały między Wschodem i Zachodem są zastępowane podziałami między Północą i Południem, że „nowa kurtyna opada w Europie”, tym razem — w Środkowowschodniej; że Jugosławia ulega „rebałkanizacji”, grzęznąc w „bałkańskim trzęsawisku” i wykazując, jak pisano w zachodnich mediach — „rażący brak umiejętności południowosłowiańskich plemion [sic!] do współpracy między sobą”. Niemniej wskazywano także, iż w miarę upadku wschodniego bloku polityczno–wojskowego to niestabilne „«niezaangażowane» dzwadło jugosłowiańskie” nie może być zagrożeniem dla Zachodu ani też dodatkowym czynnikiem destabilizacji wspomnianego bloku. Może stać się tylko źródłem niepokojów i napięć na Bałkanach<sup>21</sup>.

Wypada podkreślić, że w odróżnieniu od poprzedniej sytuacji, ukształtowanej przez „zimną wojnę” i podział świata na bloki, nowy układ sił na świecie sprzyjał celom i dążeniom odśrodkowym w Jugosławii. Różne organy i osobistości polityczne Wspólnoty Europejskiej i — jak zobaczymy — władze amerykańskie, sowieckie oraz tych czy innych państw europejskich mogły krytykować te dążenia, ale nie miały żadnego interesu, by zdecydowanie im się przeciwstawić. W rezultacie zmierzech „zimnej wojny”, międzynarodowe odprężenie, koniec podziału świata na bloki — wszystko to nie tylko ograniczało międzynarodowe możliwości Jugosławii, ale i stwarzało odpowiednią podstawę, oczywiście w powiązaniu z pierwszoplanowymi przesłankami wewnętrznymi, do dezintegracji i rozpadu tego państwa. „Zimna wojna” bowiem nie tylko zawyżała znaczenie Jugosławii na arenie międzynarodowej, niewspółmiernie do rzeczywistego potencjału tego kraju, choć zgodnie z jego znaczeniem geopolitycznym, ale i stwarzała ramy, a ściślej mówiąc — przeszkody dla działalności tych osobistości, ugrupowań i sił politycznych, dla których interesy poszczególnych narodów i republik były ważniejsze niż

<sup>19</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>20</sup> L. Acimović, *From Helsinki 1975 to Helsinki 1992*, w: „Review of International Affairs”, nr 1007–1008, 1 VIII–1 IX 1992, s. 31 i 32.

<sup>21</sup> J. Bugajski, *Balkan Myths and Bosnian massacres*, w: *The South Slav Conflict*, s. 116–118.



cele ogólnojugosłowiańskie. W miarę zmierzchu „zimnej wojny” zanikały również te przeszkody<sup>22</sup>. Różne, przeciwstawne siły w Jugosławii mogły odtąd rozwijać swą działalność bez obawy sprowokowania np. interwencji sowieckiej, sprzecznej nie tylko z interesami państwa jugosłowiańskiego jako takiego, ale i z ich własnymi, partykularnymi.

Ostatecznie, od przełomu lat 80. i 90. zarówno sytuacja wewnętrzna, jak i zewnętrzna Jugosławii kształtowała się w warunkach nowego układu sił na świecie, zasadniczo odmiennego od dotychczasowego. Chodziło nie tylko o to, że wewnętrzne osłabienie, procesy dezintegracyjne i niepowodzenia sowieckie w końcowym stadium „zimnej wojny” powodowały, że Stany Zjednoczone stawały się jedynym mocarstwem na świecie. Nie bez znaczenia bowiem były także zmiany w samej Europie. Obok osłabienia Związku Sowieckiego — polityczna emancypacja krajów środkowoeuropejskich, proces zjednoczenia Niemiec, coraz ściślejsza integracja, ekonomiczna i polityczna, państw zachodnioeuropejskich. Powstawały też nowe, nieznane dotąd problemy. Jednym z nich była sprawa powiązań krajów zachodnich z byłymi satelitami sowieckimi, w perspektywie — integracji, a także — kwestia określenia i ustalenia charakteru stosunków z Moskwą: Stanów Zjednoczonych, państw zachodnioeuropejskich, władz EWG oraz krajów rozpadającego się bloku sowieckiego. Niezwykle istotna stawała się także sprawa stopnia i charakteru dalszego zaangażowania USA w Europie, militarne i polityczne oraz problem, czy po zjednoczeniu 3 października 1990 r. Niemcy nadal będą główną „lokomotywą” procesów integracyjnych w Europie, czy przeciwnie, zgodnie z dawnymi tradycjami, choć przy użyciu nowych środków, wykażą przede wszystkim chęci odbudowy swej dawnej mocarstwowości, zdominowania kontynentu europejskiego. W zakresie zaś spraw pozaeuropejskich pojawiło się pytanie, jak w warunkach upadku potęgi sowieckiej będzie się rozwijał konflikt bliskowschodni. Wkrótce miało się okazać, że jego losy, a w jeszcze większym stopniu — bieg wydarzeń na świecie, znajdzie się pod wpływem wypadków w regionie Zatoki Perskiej. W sierpniu 1990 r. wojska irackiego dyktatora Saddama Husajna zajęły Kuwejt. W rezultacie agresywna postawa Iraku stała się jednym z głównych problemów polityki międzynarodowej<sup>23</sup>.

Nowa sytuacja i nowe problemy siłą rzeczy musiały wpływać głównie na politykę najsilniejszego, w zasadzie — jedynego mocarstwa światowego, tj. Stanów Zjednoczonych. Stwarzały im dodatkowe wyzwania i przeszkody<sup>24</sup>. Ich przywódcy musieli określić lub przynajmniej przedstawić światowej opinii publicznej i politycznej sugestie w sprawie przyszłego ułożenia stosunków międzynarodowych w związku z wygasaniem i zahamowaniem „zimnej wojny” i rozpadem systemu jałtańsko-poczdamskiego. Musieli też ustalić miejsce i rolę USA w nowym układzie sił, sposoby oraz instrumenty oddziaływania na bieg wydarzeń międzynarodowych oraz wskazać państwa, które ich zdaniem stwarzały największe zagrożenia. Dostrzegano je w polityce Iraku<sup>25</sup>, przeciwstawiając ją temu, co zaczynało określać mianem „nowego porządku światowego”. Prezydent George Bush mówił o nim jako o „nowej erze”, mającej ograniczyć „stosowanie terroru” i stworzyć lepsze warunki „rzeczywistnienia sprawiedliwości”, „zabez-

<sup>22</sup> „Perspektywa dezintegracji Jugosławii stawała się coraz widoczniejsza w miarę równoczesnego i szybkiego przekształcania się globalnego, dwubiegunowego systemu militarno-politycznego. Nagle okazywało się, że nie ma żadnej przeciwstawnej siły, żadnych barier i żadnych czynników równowagi”, R. G. C. Thomas, *Nations, States and War*, w: *The South Slav Conflict*, s. 222.

<sup>23</sup> J. Gow, *Triumph of the Lack Will*, s. 30–31; S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 148.

<sup>24</sup> Por. M. Brenner, *The United States Policy in Yugoslavia*, w: „*Ridgway Papers*”, nr 6, Pittsburg 1995, s. 2 n.

<sup>25</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 155.

pieczenia pokoju”, jako okresie, „w którym narody świata, Wschodu i Zachodu, Północy i Południa będą mogły żyć w dobrobycie i harmonijnie współpracować”<sup>26</sup>.

Takie określenia były oczywiście ogólnikowe, nieprecyzyjne, ale generalnie miały sugerować potrzebę powstania „nowego” świata, przestrzegającego zasad prawa międzynarodowego i pokojowego rozwiązywania konfliktów<sup>27</sup>; jak można przypuszczać — przynajmniej tam, gdzie byłoby to możliwe. Zdaniem przywódców amerykańskich respektowanie tych zasad stałoby się najlepszą metodą zabezpieczenia pokoju i stabilizacji międzynarodowej<sup>28</sup>.

W tych warunkach polityka władz republikańskich w Jugosławii i wyraźne tendencje dezintegracyjne w tym państwie były odbierane w Waszyngtonie jako zagrożenie dla pokoju i stabilizacji, choć niewątpliwie w mniejszym stopniu niż perspektywa rozpadu innego państwa federacyjnego stworzonego przez partię komunistyczną, tj. Związku Sowieckiego. Wielu badaczy podkreśla, że przywódcy zachodni, w tym amerykańscy, przestrzegali, iż niekorzystne wydarzenia w jednym z tych krajów pociągną za sobą podobne w drugim; że „jugosłowiański przykład może zachęcić odrodkowe siły w Związku Sowieckim”; że po rozpadzie Jugosławii przyjdzie kolej na rozpad ZSRR, prawdopodobnie — także Czechosłowacji<sup>29</sup>. Dla Amerykanów zaś bardzo istotna była sprawa przetrwania tych krajów w celu minimalizacji czynników, mogących destabilizować układ stosunków międzynarodowych. Doradca prezydenta Busha do spraw bezpieczeństwa narodowego, Brent Scowcroft, podkreślał, że „Stany Zjednoczone są żywotnie zainteresowane tym, by uniknąć rozpadu Związku Sowieckiego”<sup>30</sup>. W rezultacie Amerykanie usiłowali „zachować równowagę”, popierając, „z jednej strony sprawę likwidacji komunizmu, respektowania zasady samostanowienia narodów i ograniczania mocarstwowych możliwości Związku Sowieckiego” oraz przeciwdziałając „przedczesnemu rozpadowi tego państwa z drugiej. To ostatnie „mogłoby przynieść — jak podkreślali — tylko liczne, fatalne konsekwencje”<sup>31</sup>.

Tendencje do zachowania tej swoistej „równowagi” dają się wyczuć także w polityce USA wobec Jugosławii. Podobnie jak ogólna, była ona określana i kształtowana przez Busha, Scowcrofta, sekretarza stanu Jamesa Bakera oraz sekretarza obrony, Richarda Cheney’a<sup>32</sup>. Wraz ze swymi doradcami i współpracownikami politycy ci uważali, że powinni wspierać w Jugosławii grupy i środowiska, które dążą do demokracji, dialogu, poszanowania praw człowieka, reform rynkowych i zachowania jedności państwa<sup>33</sup>. Myśleli o potrzebie sprawnego wprowadzenia demokratycznego systemu rządów i przetrwania państwa jugosłowiańskiego.

<sup>26</sup> L. Acimović, *U. S. Policy Towards Yugoslavia and Serbia*, „Review of International Affairs”, nr 998–1000, 1 XII 1991, s. 12.

<sup>27</sup> N. Bearg Dyke, *The United States. International Organizations and the Yugoslav Crisis*, w: *The South Slav Conflict*, s. 306.

<sup>28</sup> L. Acimović, *U. S. Policy*, s. 12 n.; N. Bearg Dyke, *The United States*, s. 306–307; R. Lukić and A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia*, s. 261.

<sup>29</sup> P. A. Goble, *Dangerous Liaisons: Moscow, the Former Yugoslavia and the West*, w: *The World and Yugoslavia's Wars*, ed. by R. H. Ullman, New York 1996, s. 183; cyt.: M. Brenner, *The United States Policy*, s. 6. Jak pisze L. J. Cohen (*Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration and Balkans Politics in the Transition*, Boulder–San Francisco–Oxford 1995, s. 218), administracja Busha obawiała się, że „możliwy rozpad Jugosławii mógłby mieć negatywne konsekwencje z punktu widzenia spójności Związku Sowieckiego”. Zob. także przyp. 113.

<sup>30</sup> Zob. M. R. Beschloss, S. Talbot, *At the Highest Levels: The Inside Story of the End of the Cold War*, Boston 1993, s. 102.

<sup>31</sup> L. Acimović, *U. S. Policy*, s. 11.

<sup>32</sup> M. Brenner, *The United States Policy*, s. 4.

<sup>33</sup> R. Lukić, A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia*, s. 263.



Obok obawy powstania precedensu, ułatwiającego rozpad Związku Sowieckiego, mogli mieć na uwadze także inne względy. Związane z poglądami, iż po zaniku sowieckiego zagrożenia dla Europy Zachodniej integralność Jugosławii nie ma już dla USA samoistnego znaczenia. Kończyło się ono dokładnie w momencie, gdy federacja jugosłowiańska zaczynała się rozpadać. W Waszyngtonie argumentowano, iż sytuacja była niebezpieczna przede wszystkim dlatego, że brakowało możliwości pokojowego rozpadu Jugosławii. Mogło do niego dojść tylko w wyniku konfliktu zbrojnego<sup>34</sup>, rozprzestrzeniającego się na inne państwa bałkańskie, także podminowane, choć w nieporównywalnie mniejszym stopniu, różnymi sporami, waściami i napięciami na tle narodowościowym<sup>35</sup>. W rezultacie rozpad Jugosławii, podobnie jak ZSRR, zagrażały „nowemu porządkowi światowemu”, stabilizacji sytuacji międzynarodowej; rozpad Związku Sowieckiego — w skali globalnej, Jugosławii — w lokalnej, na Półwyspie Bałkańskim.

W Belgradzie głównym wykonawcą amerykańskiej polityki powstrzymywania rozpadu państwa jugosłowiańskiego był ambasador Zimmermann. Wkrótce po rozpoczęciu swej misji, wiosną 1989 r. podkreślał on w rozmowach ze swymi jugosłowiańskimi partnerami korzyści, jakie przyniosłaby realizacja tej polityki. Mówił także o tym, że nie ma ona żadnej, sensownej alternatywy. Sugerował, że pogodzenie się z rozpadem, do którego dążą przywódcy Słowenii i Chorwacji wywoła reakcję władz serbskich i kierownictwa Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, a więc wojnę. Pogrzebana wtedy zostanie nie tylko jedność Jugosławii, ale i sprawa demokracji. W przypadku zaś rezygnacji z reformy i poparcia „niedemokratycznej jedności”, a więc dyktatury, Słowenicy i Chorwaci stawiają opór bez względu na to, czy będzie to dyktatura „serbska czy wojskowa”. W tym wypadku rozwój wydarzeń także doprowadzi do wojny. Nie będzie wtedy miejsca nie tylko dla demokracji, ale i dla jedności państwa jugosłowiańskiego. Jedności wspieranej przez wojskowych i, przynajmniej teoretycznie, przez Slobodana Miloševića oraz jego zwolenników<sup>36</sup>. W rezultacie — pisze Zimmermann — „jedność i demokracja są syjamskimi braćmi jugosłowiańskiej doli. Śmierć jednego z nich powoduje zgon drugiego”<sup>37</sup>. Jedyną alternatywą „jedności i demokracji” jest krwawa wojna domowa<sup>38</sup>.

Wypada podkreślić, że nowa sytuacja w Europie i na świecie nie spowodowała natychmiastowego odejścia USA od tzw. polityki dyferencjacji w Europie Środkowowschodniej. Ekipa Busha wspierała demokratyczne i wyzwolenicze dążenia w tej części kontynentu, ale ostrożnie, powściągliwie, starając się uniknąć groźby niekontrolowanego rozwoju wydarzeń i „sprowokowania wybuchu społecznego”, obawiając się, że taki bieg wypadków wzmocniłby „presję

---

<sup>34</sup> D. Gompert, *How to Defeat Serbia*, w: „Foreign Affairs”, vol. 73, nr 4, August 1994, s. 33; idem, *The United States and Yugoslavia's Wars*, w: *The World and Yugoslavia's Wars*, s. 124–125. W ekipie Busha David Gompert był członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego, zajmującym się sprawami Europy i Związku Sowieckiego (Senior Director for Europe and Eurasia on the Bush administration's National Security Council staff), D. Gompert, *How to Defeat Serbia*, przyp. x, s. 30.

<sup>35</sup> M. Brenner, *The United States Policy*, s. 6.

<sup>36</sup> W. Zimmermann, *Izvori jedne katastrofe. Jugoslavija i njezini rušitelji. Posledni američki veleposlanik piše o tome što se dogodilo i zašto*, Zagreb 1997, s. 59–60.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 60; idem, *The Last Ambassador*, s. 6.

<sup>38</sup> Jak pisze Leonard J. Cohen, „historyczna polityka Waszyngtonu podtrzymywania jugosłowiańskiej jedności uwidoczniła się jeszcze wyraźniej w końcu lutego 1990 r., kiedy to zastępca sekretarza stanu Lawrence Eagleburger został wysłany do Belgradu z dwudniową wizytą. Eagleburger potwierdził wówczas stanowisko USA, że Jugosławia powinna się utrzymać jako jednolite państwo i że rząd Markovicia jest na właściwej drodze. Amerykański polityk był przekonany, że Jugosławia się nie rozpadnie, bo — jak podkreślał — «Jugosłowianie dobrze wiedzą, co mogłoby się wydarzyć, gdyby się podzielili»”, L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 218.

twardogłowych na Gorbaczowa, aby interweniował<sup>39</sup>. Nie bez znaczenia była także krytyczna postawa wobec niektórych ugrupowań opozycyjnych, np. na Węgrzech. Towarzysząc Bushowi w czasie wizyty w tym kraju w lipcu 1989 r., Scowcroft pisał o swym zaskoczeniu „ogromną różnicą między (...) starzejącymi się przywódcami [opozycyjnymi — M. J. Z.] a postępowym [sic!] sposobem myślenia ludzi z szeregów partii komunistycznej. Część tych przywódców okopała się na starych pozycjach i trzymała się kurczowo starych poglądów” sprawiających, „że komuniści, obejmując władzę na początku zimnej wojny, mogli ich tak łatwo usunąć z życia politycznego<sup>40</sup>. Pewną rolę mogły odegrać także cechy osobowościowe Busha. Zdaniem niektórych badaczy, prezydent lepiej czuł się w towarzystwie znanych, oficjalnych i „przewidywalnych” polityków, choćby i komunistycznych, szczególnie tych, którzy popierali przemiany, niż przedstawiciele „rewolucyjnej” opozycji krajów środkowoeuropejskich, często nieznanymi i, jak uważano, mało wyrobionych politycznie<sup>41</sup>. W rezultacie Amerykanie kształtowali swą politykę wobec tych państw podobnie jak w czasie „zimnej wojny”, nie bacząc na zmianę sytuacji międzynarodowej. Rozróżniali między przedstawicielami partyjnego „betonu” i partyjnymi zwolennikami zmian politycznych. Wspierali tych ostatnich, a więc Gorbaczowa w Moskwie, komunistycznych reformatorów na Węgrzech, Wojciecha Jaruzelskiego w Polsce. Tego ostatniego Bush zachęcał w lipcu 1989 r. w Warszawie do ponownego objęcia urzędu prezydenckiego, uważając, „że doświadczenie” generała będzie „stanowiło najlepszą nadzieję na sprawne przeprowadzenie zmian okresu przejściowego w Polsce<sup>42</sup>. W Jugosławii podobną rolę miał odgrywać premier Ante Marković, funkcjonariusz dawnego ZKJ, zwolennik reform rynkowych, demokratycznego systemu politycznego i jedności państwa jugosłowiańskiego<sup>43</sup>.

Stanowisko Busha i jego ekipy nie miało całkowitego poparcia amerykańskiej elity politycznej. Krytykowały je niektóre wpływe osobistości, m.in. senatorowie Robert Dole i Joseph Biden, twierdząc, że wspieranie jedności państwa jugosłowiańskiego siłą rzeczy faworyzuje Miloševicia i szkodzi demokratycznym ugrupowaniom w Słowenii i Chorwacji. Nadto oficjalna postawa USA charakteryzuje się pewną sprzecznością, ponieważ zasady jedności

---

<sup>39</sup> G. Bush, B. Scowcroft, *Świat przekształcony*, Warszawa 2000, s. 133 i 140. „Pełen niepokoju zastanawiałem się — pisze Bush — czy Sowietci z obawy, że Polska całkowicie wymknie się spod ich kontroli, mogą, mimo wszystko, usiłować powstrzymać proces zmian zachodzących w Polsce”, ibidem, s. 132.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 133, 136, 189. Podsumowując stanowisko USA, Bush pisał: „Czuliśmy się zobowiązani, aby pełnić funkcję katalizatora demokratycznych zmian w Europie Wschodniej tam, gdzie to było możliwe. Mogliśmy popierać dążenia do wolności i demokracji, lecz nie powinniśmy tego czynić w taki sposób, aby można było odnieść wrażenie, że sprawiają nam radość kłopoty, jakie ma Gorbaczow z twardogłowymi w partii, kiedy usiłuje odejść od polityki zacięniętej pięści stosowanej przez jego poprzedników. Równocześnie nie zamierzałem rezygnować z zasad mojej polityki wobec tych krajów tylko dlatego, aby nie urazić Gorbaczowa. Lecz głośna retoryka propagandowa mogłaby niepotrzebnie zantagonizować wojownicze elementy w Związku Radzieckim i w Układzie Warszawskim, a także skłonić je do przeciwstawienia się przemianom oraz, być może, ich sprawcy — Gorbaczowowi”, ibidem, s. 125.

<sup>41</sup> „W życiu politycznym Busha i jego politycznym doświadczeniu nie było zbyt wielu rzeczy, które pozwalałyby mu w pełni zrozumieć rewolucjonistów w rodzaju Wałęsy. W odróżnieniu od innych prezydentów z okresu «zimnej wojny», a więc Eisenhowera, Kennedy’ego i Nixona — Bush przeczytał niewiele prac poświęconych historii świata. Czuł się niezręcznie w towarzystwie osobistości (...) których zwyczaje i dążenia wydawały mu się egzotyczne. W jego słowniku takie określenia jak **solidny**, **wypróbowany** i **niezawodny** [podkr. autorów] były przymiotnikami godnymi największej pochwały. Nazwiska Wałęsy czy Jelcyna nie miały u Busha takiego wzięcia jak nazwiska Jaruzelskiego lub Gorbaczowa”, M. R. Beschloss, S. Talbot, *At the Highest Levels*, s. 87.

<sup>42</sup> G. Bush, B. Scowcroft, *Świat przekształcony*, s. 127.

<sup>43</sup> R. Lukić, A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia*, s. 265.



państwa jugosłowiańskiego nie można pogodzić z równoczesnym popieraniem prawa narodów do samostanowienia<sup>44</sup>. W odpowiedzi zwolennicy polityki Busha z Zimmermannem na czele argumentowali, że krytycy prezydenta „nie rozumieją, iż demokratyczna jedność działa na korzyść Markovicia, nie Miloševicia”. Serbski przywódca bowiem w istocie „nie jest zainteresowany jednością w oparciu o reformy i zasady demokracji”<sup>45</sup>.

Taka argumentacja dominowała, ale nie do końca przekonywała wszystkich członków władz amerykańskich. Niektórzy politycy, niejako „z urzędu” zobowiązani do wspomagania Busha, np. zastępca sekretarza stanu Lawrence Eagleburger, dawny ambasador USA w Belgradzie, nie wykazywali skłonności do potępienia Miloševicia. Eagleburger twierdził, że ma „dobre, wypróbowane, robocze powiązania” z prezydentem Serbii. Jest on „rozsądnym człowiekiem, z którym Waszyngton może robić interesy”<sup>46</sup>.

Ocena Eagleburgera nie zmieniała faktu, że ekipa Busha istotnie popierała Markovicia. Jednakże taka polityka miała pewną wadę, zauważaną przez krytyków Busha. Nie brała bowiem pod uwagę tego, że rozwój wydarzeń w Jugosławii może uniemożliwić utrzymanie jedności tego państwa. Teoretycznie należałoby więc myśleć także o tym, w jaki sposób zabezpieczyć możliwości pokojowego rozpadu państwa lub jego przekształcenia w luźną konfederację<sup>47</sup>. Administracja Busha tego nie robiła, co było uzasadnione o tyle, że nadchodzące wydarzenia miały wykazać, iż oddziaływanie na bieg wypadków w Jugosławii tylko metodami dyplomatycznymi jest zupełnie nieskuteczne.

Ostatecznie popieranie jedności i demokracji w Jugosławii sprzyjało potępieniu lub co najmniej — rezerwie wobec skrajnych ugrupowań w tym państwie. Przede wszystkim dotyczyło to Miloševicia i jego zwolenników. Niezależnie od stanowiska Eagleburgera Amerykanie oskarżali go o łamanie praw człowieka, głównie Albańczyków w Kosowie. W taką akcję zaangażował się przede wszystkim Zimmermann, podobnie jak niektórzy senatorowie ze wspomnianym Robertem Dolem na czele. Spowodowało to, że serbski przywódca odrzucał jakąkolwiek myśl spotkania się z ambasadorem USA w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy jego urzędowania. Ubocznym efektem oceny i krytyki działalności Miloševicia w Kosowie był fakt, że „wódz” tracił resztki poważania na Zachodzie, także w USA. W latach 80. widziano w nim przecież nie tylko partyjnego konserwatystę w sprawach ściśle politycznych, ale i liberalnego reformatora w dziedzinie gospodarki<sup>48</sup>.

W miarę upływu czasu taka opinia ustępowała miejsca pogładowi, że polityka Miloševicia jest główną przyczyną nadciągającej katastrofy. Miały do niej prowadzić również działania różnych partii w Chorwacji i Słowenii, a także władz tych republik wybranych w demokratycznych wyborach wiosną 1990 r. Administracja Busha widziała w nich przede wszystkim nacjonalistów, dążących do rozbicia Jugosławii, a więc — do wojny w tym kraju. Skłaniała się także do oceny, że władze w Zagrzebiu nie mają zamiaru przestrzegać praw Serbów w Chorwacji, wzbudzając wśród nich obawy, iż polityka chorwacka będzie przypominać działania ustaszys

---

<sup>44</sup> Por. Senator Robert Dole, *Statement at a Hearing Before the Committee on European Affairs of the Committee on Foreign Relations of the United States Senate, 102<sup>nd</sup> Congress, 1<sup>st</sup> Session*, w: *Civil Strife in Yugoslavia: The U. S. Response*, s. 36–39; W. Zimmermann, *The Last Ambassador*, s. 6; R. Lukić, A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia*, s. 263–264.

<sup>45</sup> W. Zimmermann, s. 6.

<sup>46</sup> L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 218. Później Eagleburger przyznał się, że jego ocena polityki Miloševicia była błędna, zob. „New York Times”, 19 VI 1992, cyt. za L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, przyp. 43, s. 224.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>48</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 151–152.



Ante Pavelicia<sup>49</sup>. W rezultacie władze amerykańskie dostrzegały przede wszystkim „egoizm, kryjący się za deklaracjami słoweńskich i chorwackich nacjonalistów, mówiących o swych «prawach» do wolności, demokracji i stania się częścią (...) Zachodu”, głównie dzięki wierności wyznaniu rzymskokatolickiemu<sup>50</sup>. Dlatego też odrzucały ich propozycje, m.in. prezydenta Chorwacji Franjo Tudjmana. 25 września rozmawiał on w Waszyngtonie ze Scowcroftem, sugerując potrzebę przekształcenia Jugosławii w luźną konfederację suwerennych krajów. Miałoby to zapobiec, jak sugerował, gwałtownemu, niekontrolowanemu rozpadowi państwa jugosłowiańskiego, ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami. W odpowiedzi Scowcroft powtórzył jedynie, że Stany Zjednoczone „za wszelką cenę” chcą utrzymać jedność Jugosławii, podobnie jak Związku Sowieckiego. Dawał do zrozumienia, że nie przeciwstawiają się samej koncepcji przekształcenia Jugosławii w konfederację, ale wyrażają wątpliwości, czy istotnie jest ona zgodna z rzeczywistymi celami i aspiracjami poszczególnych narodów i władz republikańskich w tym państwie<sup>51</sup>.

Identyczne stanowisko zajął Bush w rozmowie z przewodniczącym Prezydium SFRJ Borislavem Jovicem 1 października w Waszyngtonie. Mówił mu „o pełnym poparciu” swego kraju dla „jedności, niezależności, terytorialnej integralności Jugosławii oraz dla politycznych i ekonomicznych reform”<sup>52</sup>, a więc — o głównych zasadach dotychczasowej polityki USA wobec SFRJ. Według relacji Jovicia, Bush miał podkreślić, że jego „przypadkowe” spotkanie z Tudjmanem, „z którym wymienił tylko uścisk dłoni w korytarzu [Białego Domu — M. J. Z.]” w niczym nie zmienia amerykańskiego stanowiska, „co zaznaczył także dziś rano w rozmowie ze «swym przyjacielem»”, tj. ministrem spraw zagranicznych Jugosławii, Budimirem Lončarem. Następnie Bush spytał Jovicia, czy władze związkowe w Belgradzie „nie chciałyby, żeby Stany Zjednoczone wyraźniej mówiły o swoim stanowisku w sprawie jedności oraz integralności terytorialnej Jugosławii”; czy nie odnoszą wrażenia, że Amerykanie nie wyrażają się w tej sprawie wystarczająco jasno i dobitnie. W odpowiedzi Jović nie zgłosił żadnych zastrzeżeń co do „jasności i wyrazistości” amerykańskiego stanowiska, podkreślając jedynie, że władze w Waszyngtonie „niezbyt dobrze dostrzegają różnicę między poparciem demokratycznych przemian w Jugosławii a sprawą secesji, która jest ukrywana w żądaniach, dotyczących tych przemian”. Mogło to świadczyć, że przewodniczący Prezydium nie do końca wierzył w zapewnienia Busha. Mile widzianych oświadczeń o wsparciu jedności i integralności Jugosławii nie można było przecież pogodzić z sugestiami Jovicia, że Amerykanie wspierają także secesjoni-

---

<sup>49</sup> Taka ocena niewątpliwie powstawała pod wpływem nawiązywania przez władze w Zagrzebiu do chorwackich tradycji, do przejmowania symboli z czasów drugiej wojny światowej. Wzbudzało to wśród Serbów w Chorwacji obawy, że tragiczne wydarzenia z tego okresu mogą się powtórzyć. Wzmacniało je również ograniczenie politycznych praw ludności serbskiej w Chorwacji, zob. M. Glenny, *The Fall of Yugoslavia: The Third Balkan War*, London 1992, s. 132; R. A. Remington, *Yugoslavia and the Internationalization of the Balkan Conflict*, w: *The South Slav Conflict*, s. 235.

<sup>50</sup> D. Gompert, *How to Defeat Serbia*, s. 33; idem, *The United States and Yugoslavia's Wars*, s. 124.

<sup>51</sup> S. Leticia, *Aims and Results of A Visit to the White House, 25 september 1990*, msp, cyt. za L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 219.

<sup>52</sup> B. Jović, *Poslednji dani SFRJ: izbori iz dnevnika*, Beograd 1996, s. 197. O takim samym stanowisku USA pisał ambasador tego państwa w Watykanie, Thomas P. Melady, twierdząc, że władze w Waszyngtonie „popierają stabilną, jednolitą i demokratyczną Jugosławię. Państwo, które wybiera gospodarkę rynkową i wykazuje wolę poszanowania indywidualnych praw człowieka”, T. P. Melady, *Ambassadors's Story: The United States and the Vatican in World Affairs*, Huntington Indiana 1994, s. 142. Ambasador działał oczywiście zgodnie z instrukcjami swego rządu, ale osobiście był zwolennikiem uznania suwerenności i niepodległości Słowenii i Chorwacji.

stów. Stąd z jednej strony wyrażał on zadowolenie<sup>53</sup>, ale z drugiej stwierdzał, że wspomniany brak rozróżnienia „nam przeszkadza”, że za wyjątkiem Słowenii narody na terytorium całej Jugosławii są wymieszane. Trudno byłoby więc przeprowadzić jakiegokolwiek dokładne rozgraniczenie bez wywołania wojny na Bałkanach. Godziłoby to w interesy państw bałkańskich, Europy i Stanów Zjednoczonych. Między innymi dlatego, że Jugosławia uniemożliwia wyjście „wielkich mocarstw europejskich” na Morze Adriatyckie<sup>54</sup>. To ostatnie stwierdzenie miało się odnosić do polityki Kremla. Niemniej, biorąc pod uwagę wyraźne osłabienie ZSRR i polepszenie stosunków sowiecko–amerykańskich, musiało trafiać w próżnię. Należałoby także podkreślić, że sugestia o poparciu „secesjonistów” mogła być trafna tylko w odniesieniu do krytyków polityki Busha w Senacie lub też być symptomem przewrażliwienia Jovicia z powodu pryncypialnego stanowiska Waszyngtonu w sprawie przestrzegania praw człowieka. Nie tylko w samej Jugosławii, ale wszędzie tam, gdzie te prawa były gwałcone.

Takie stanowisko mogło powstawać pod wpływem wielu czynników, konkretnych interesów Stanów Zjednoczonych, ale nie miało związku z chęcią rozbijania Jugosławii, odchodzenia od zasad, określonych w czasach „zimnej wojny”. Na obecnym etapie badań nie dysponujemy żadnymi dowodami, potwierdzającymi trafność obaw Jovicia, jego podejrzeń i wątpliwości. Na politykę USA nie wpływały nawet informacje funkcjonariuszy CIA z listopada 1990 r., że „jugosłowiański eksperyment” zakończył się niepowodzeniem i że w ciągu najbliższych 18 miesięcy Jugosławia się rozpadnie<sup>55</sup>. Władze amerykańskie nie brały tych informacji pod uwagę i nadal postępowały tak, jak gdyby państwo jugosłowiańskie miało szanse przetrwania. Popierały program Markovicia i hamowały te siły, głównie w Serbii i jednocześnie — w Słowenii i Chorwacji, które nie zgadzały się z polityką związkowego premiera. Miało to miejsce także w czasie poważnego przesilenia politycznego, w związku z żądaniami władz federacyjnych rozbrojenia wszelkich oddziałów paramilitarnych nie wchodzących w skład Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, przede wszystkim — w Chorwacji, tuż po rozpoczęciu operacji „Pustynna Burza”, nocą z 16 na 17 stycznia 1991 r. Wzrost napięcia w Jugosławii, grożący wybuchem konfliktu zbrojnego, komplikowałby sytuację w Europie, stwarzając możliwości powstania dodatkowych powikłań i trudności dla polityki USA, zarówno na tym kontynencie, jak i w rejonie Zatoki Perskiej. W tych warunkach władze amerykańskie zażądały za pośrednictwem Zimmermanna w Belgradzie, by Armia powstrzymała się od użycia siły<sup>56</sup>. Równocześnie Bush zwrócił się listownie z prośbą do Tudjmana o zachowanie wstrzeźliwości, zimnej krwi i nieprovokowania wojska. Obie strony konfliktu odniosły się pozytywnie do amerykańskiej

<sup>53</sup> W rozmowie z Bushem Jović podkreślał, „że będziemy szukać sposobu, by żyć razem w Jugosławii. W tych warunkach stanowisko USA o poparciu integralności Jugosławii ma wielkie znaczenie (...) jest dla nas wielką pomocą”, B. Jović, *Poslednji dani*, s. 199.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 197–201.

<sup>55</sup> Sądzono, że rozpadowi będą towarzyszyły spory i konflikty etniczne, prowadzące do wojny domowej, R. Lukić, A. Lynch, *U. S. Policy Towards Yugoslavia*, s. 262. Na Zachodzie często mówiono o Jugosławii jako obszarze swoistego „eksperymentu” lub „eksperymentów” politycznych. Por. praca D. Rusinowa, *The Yugoslav Experiment 1948–1974*, Berkeley 1997, *passim*. Pisano, że Jugosławia jest „żywym, eksperymentalnym laboratorium, służącym rozwiązywaniu konfliktów. W rzeczywistości państwo jugosłowiańskie zostało zbudowane zgodnie z hipotezą, że osiem głównych grup etnicznych znajdujących się w jego składzie nie tylko będzie współżyć w federacyjnej strukturze ustanowionej przez (...) Titę (...), ale w miarę upływu czasu różnice między nimi ustąpią miejsca wspólnej, jugosłowiańskiej świadomości”. Ta hipoteza okazała się złudna: „eksperyment nie udał się”, R. H. Ullman, *The Wars in Yugoslavia and the International System after the Cold War*, w: *The World and Yugoslavia's Wars*, s. 9.

<sup>56</sup> Towarzystwo temu również naciski przedstawicielei Kongresu, zob. S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 517 i przyp. 27, s. 458.



inicjatywy. Niemniej w swej odpowiedzi dla Busha z 24 stycznia Tudjman przeciwstawił „demokratyczny, wielopartyjny system w Słowenii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowinie (...) marksistowskiemu komunizmowi Slobodanowi Miloševićowi”. Podkreślił, że „katastrofie w Jugosławii może zapobiec (jedynie) wyraźne oświadczenie Stanów Zjednoczonych Ameryki o ich poparciu większości, tj. nowo utworzonych, demokratycznych republik, powiązane z wezwaniem do pokojowego rozwiązania (spornych kwestii), (...), poszanowania wewnętrznych granic (między republikami) i do współpracy między (...) państwami narodowymi”, powstającymi na gruzach jugosłowiańskiej federacji<sup>57</sup>.

Istniała obawa, że przyjęcie propozycji Tudjmana doprowadzi do tego, czego władze w Waszyngtonie chciały uniknąć; że luźne rady, sugestie i wskazania, a nawet doraźne naciski ustąpią miejsca długotrwałemu, rzeczywistemu zaangażowaniu USA — dyplomatycznemu, politycznemu, być może również militarnemu, w sprawy jugosłowiańskie. I to nie tyle zgodnie z celami i dążeniami rządu Markovicia, co jego przeciwników, tj. władz tych republik, które wyraźnie dążyły do secesji, sprzeciwiając się głównej zasadzie polityki USA, a więc zachowaniu jedności oraz integralności terytorialnej Jugosławii. Jak pisze Mario Nobile, była ona sprzeczna z dążeniami do „feudalizacji”<sup>58</sup> tego obszaru, powstającymi „wbrew logice liberalizacji i globalizacji”<sup>59</sup>. W praktyce postawa Stanów Zjednoczonych była równoznaczna z brakiem poparcia dla idei czystek etnicznych na obszarze państwa jugosłowiańskiego.

Ostatecznie władze w Waszyngtonie nie dostrzegały alternatywy dla swej polityki wobec Jugosławii. Niemniej, z powodu niechęci do rzeczywistego zaangażowania, nie miała ona żadnej siły oddziaływania, przynajmniej w tym sensie, że nie mogła się przyczynić do ustabilizowania i uregulowania sytuacji w tym kraju, rozwiązania jego problemów. Tym bardziej, że poparcie reformatorskiego programu Markovicia w dużym stopniu było gołosłowne, przyczyniając się do tego, że szanse jego realizacji gwałtownie malały. Także i dlatego, że Amerykanie nie przewidywali udzielenia znaczącego wsparcia finansowego, czy choćby pomocy w zmniejszeniu zagranicznego zadłużenia Jugosławii. W jakimś stopniu wynikało to z oceny, że słaba, niepewna pozycja polityczna Markovicia nie gwarantuje właściwego wykorzystania tych funduszy, że zawiera groźbę ich utraty. Było także rezultatem przewidywania, że Stany Zjednoczone, jak pisze David C. Gompert, muszą się liczyć z konsekwencjami zasadniczych zmian w sytuacji międzynarodowej, ze „światową rewolucją polityczną”. Postępujący rozpad Jugosławii był tylko jednym z symptomów tej „rewolucji”. Powodowała ona wzrost zaangażowania USA w różnych częściach świata, z Irakiem na czele, i w rezultacie — wydatków, niechętnie widzianych przez amerykańską opinię publiczną i wpływowe siły polityczne w Kongresie. W rezultacie „całkowity, roczny program pomocy finansowej dla nowych demokracji w Europie przewidywał wydatki rządu kilkuset milionów dolarów. Stanowiło to bardzo drobną część tego, co Stany Zjednoczone przyznały Europie po zakończeniu drugiej wojny światowej”<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> M. Nobile, *Hrvatski feniks. Diplomatski procesi iza zatvorenih vrata 1990–1997*, Zagreb 2000, s. 185.

<sup>58</sup> A więc do rozbicia Jugosławii na mniejsze, skłócone ze sobą państewka.

<sup>59</sup> Zdaniem Nobile, „dążąc do wewnętrznej — demokratycznej i gospodarczej — transformacji jugosłowiańskiego ustroju, Waszyngton nie kierował się żadnymi, szczególnymi interesami: geopolitycznymi, ideologicznymi czy też narodowościowymi. Po prostu instynktownie chciał zapobiec powstaniu (...) chaosu i przemocy, nie wierząc zbytnio w przestrzeganie zasad demokratycznych i rozumne kierowanie swym losem przez małe, narodowe państwa, powstałe po rozpadzie Jugosławii”, M. Nobile, *Hrvatski feniks*, s. 185. Można by tylko dodać, że przeciwdziałanie powstaniu „chaosu i przemocy” ściśle się wiązało ze wspomnianą, amerykańską obawą destabilizacji Bałkanów i oceną o potrzebie przetrwania państwa sowieckiego.

<sup>60</sup> D. C. Gompert, *The United States and Yugoslavia's Wars*, s. 123–124.



Ostatecznie — jak twierdził Scowcroft — „brak funduszy pomocowych” dla „Europy Wschodniej” stwarzał władzom amerykańskim „największe problemy” w polityce wobec krajów tego regionu<sup>61</sup>. Przyczyniał się do tego, że amerykańscy przywódcy, nie dostrzegając zagrożenia interesów swego państwa przez wydarzenia w Jugosławii, coraz częściej skłaniali się do opinii, że to kraje europejskie, głównie zaś — Wspólnota Europejska, powinna się zająć rozwiązywaniem problemów jugosłowiańskich<sup>62</sup>.

Taka sugestia mogła tylko skomplikować sprawę. Państwa europejskie bowiem nie prowadziły żadnej, długofalowej polityki wobec Jugosławii. Ich polityka pozostawała pod wpływem nacisków różnych, wewnętrznych grup interesów, presji rozmaitych, przeciwstawnych odłamów opinii publicznej. Często była też podporządkowana ogólniejszym racjom i wymogom polityki zagranicznej tych krajów<sup>63</sup>. Tworzyła mozaikę celów, dążeń oraz interesów, zresztą nie tylko i nie przede wszystkim w sprawie Jugosławii. Niekiedy trudno było je uzgodnić, sprowadzić do wspólnego mianownika.

Sytuację komplikował również fakt, że różnorodne, niejednolite działania charakteryzowały i politykę Wspólnoty Europejskiej. W zasadzie trudno byłoby nawet określić je mianem „polityki”, przynajmniej w zakresie tego, co wiążemy z pojęciem „polityki zagranicznej”, dotyczącej ustalania wspólnych celów oraz metod ich realizacji w stosunku do czynników zewnętrznych, w tym wypadku — państw i instytucji, które nie były członkami i nie reprezentowały „dwunastki”, a więc — i wobec Jugosławii. Ostatecznie „polityka zagraniczna” Wspólnoty Europejskiej była „międzynarodowym zadaniem ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich” tej organizacji. Określana mianem „Europejskiej Współpracy Politycznej”, została zapoczątkowana w latach 70. Rzadkie były przypadki, by wykraczała poza deklaracje aprobaty czy dezaprobaty w tej czy innej sprawie. Ponadto na początku lat 90. uwagę państw członkowskich Wspólnoty przyciągały problemy związane z końcem „zimnej wojny”, rozpadem bloku wschodniego, przede wszystkim zaś — sprawy wewnętrzne, tj. planowane ujednoczenie waluty i dostosowanie instytucjonalne do nowych zadań powierzanych Wspólnocie, m.in. w zakresie obronności i dyplomacji. Nie bez znaczenia było także przewidywane rozszerzenie tej organizacji<sup>64</sup>. Podobnie jak fakt, że Jugosławia traciła swoje dotychczasowe znaczenie w związku z końcem „zimnej wojny” i coraz mocniej podkreślaną opinią, głównie przez oficjalne osobistości Wspólnoty o sprzeczności odśrodkowych tendencji w tym państwie z procesami integracyjnymi w Europie.

Wyżej wymienione czynniki i okoliczności sprawiły, że Jugosławia była podrzędnym problemem polityki europejskiej, głównie zaś — że kraje Starego Kontynentu nie wykazywały woli zdecydowanej ingerencji w sprawę tego państwa. Niemniej były zainteresowane tamtejszymi wydarzeniami, choćby dlatego, że możliwy rozpad Jugosławii prowadziłby do zmiany układu sił w Europie Środkowoschodniej, głównie na Bałkanach i w mniejszym lub większym stopniu wiązał się z ich interesami. W pierwszym rzędzie dotyczyło to sąsiadów Jugosławii. Niektórzy z nich okazywali co najmniej sympatię dla dążeń Słoweńców i Chorwatów. W przypadku Węgier wiązało się to ze sprzedażą broni dla Chorwatów i popieraniem, przez władze w Budapeszcie, osób narodowości węgierskiej poza granicami tego państwa. Prowadziło to do napięć w stosunkach z rządem Serbii w sprawie statusu i przyszłości mniejszości węgierskiej

<sup>61</sup> G. Bush, B. Scowcroft, *Świat przekształcony*, s. 190.

<sup>62</sup> M. Brenner, *The United States Policy in Yugoslavia*, s. 4; D. C. Gompert, *How to Defeat Serbia*, s. 35.

<sup>63</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 147.

<sup>64</sup> S. Hoffman, *Yugoslavia: Implications for Europe and for European Institutions*, w: *The World and Yugoslavia's Wars*, s. 102–103.

w Wojwodinie<sup>65</sup>. Władze austriackie zaś liczyły głównie na zacieśnienie stosunków gospodarczych ze Słowenią, wyrażając ocenę, że „obecne granice limitują możliwości austriackiej ekonomiki. W rezultacie jakaś unia ze Słowenią stwarzałaby szansę i umożliwiałaby dalszą ekspansję, tym bardziej, że słoweńskie kierownictwo od kilku lat wysyła jasne sygnały, że Słoweńcom robi się ciasno w jugosłowiańskiej wspólnocie”<sup>66</sup>.

Sympatie dla słowiańskich dążeń, podobnie jak chorwackich, uwidaczniały się również we Włoszech, choć władze tego kraju, jak się wydaje, wykazywały bardziej ambiwalentną postawę. Niepożądane przybycie ok. 20 tys. Albańczyków, uchodźców z Albanii, w marcu 1991 r. do Włoch wskazywało, że w przypadku dalszych komplikacji na Bałkanach mogą przybyć nowi uciekinierzy, również z innych krajów tego regionu. Obaw takich nie podzielała Stolica Apostolska, która wyraźnie i jednoznacznie popierała narodowe dążenia Słoweńców i Chorwatów. Susan L. Woodward pisze, że wspólnie z Austrią dążyła ona do poszerzenia swej strefy „ekonomicznego (sic!) oraz duchowego wpływu w Europie Środkowej i Wschodniej”<sup>67</sup>.

Takie ujęcie nie oddaje chyba istoty sprawy. Trafniejsze wydają się oceny Mario Nobile sugerujące, że postawa „papieża Wojtyły” wobec obu północnych republik jugosłowiańskich była elementem jego ogólniejszej polityki zwalczania czy też osłabiania komunizmu oraz obrony katolicyzmu, w tym przypadku, jak pisze, „przed naporem agresywnego prawosławia”<sup>68</sup>. Niemniej wszystkie te oceny i opinie w sprawie celów oraz intencji Watykanu, podobnie jak ośrodków władzy w innych państwach, należy traktować bardziej jako hipotezy niż niezbite, udowodnione fakty, dotyczące określonej rzeczywistości. Dostępne materiały oraz informacje nie upoważniają nas do zbyt kategorycznych twierdzeń.

Podobna wstrzeźliwość konieczna jest także w związku z próbą określenia politycznych celów RFN, szczególnie po zjednoczeniu obu państw niemieckich w październiku 1990 r., sprzyjającym, jak można by sądzić, wzrostowi siły i woli aktywniejszego działania na arenie międzynarodowej. Władze tego państwa także wyrażały sympatię dla narodowych aspiracji Słoweńców i Chorwatów wynikającą, jak się podkreśla, z kulturowego i wyznaniowego pokrewieństwa między tymi narodami i Niemcami<sup>69</sup>. Nie bez znaczenia mogły być także kontakty osobiste. Większość gasterbeiterów jugosłowiańskich w Niemczech pochodziła przecież z Chorwacji<sup>70</sup>. Z kolei masowe wyjazdy i pobyty turystów niemieckich na chorwackim wybrzeżu Adriatyku mogły budzić zrozumiałe „uwrażliwienie na los tego obszaru”. Ponadto znaczna część ludności niemieckiej miała powody do wyrażania opinii, że ewentualne wystąpienie Chorwacji i Słowenii ze składu państwa jugosłowiańskiego należy potraktować identycznie jak wychodzenie państw środkowoeuropejskich z bloku sowieckiego, a więc — jak „rozwój wydarzeń, które umożliwiły zjednoczenie Niemiec”. Problem tylko w tym, czy wszystkie te czynniki, okoliczności i argumenty mogły, biorąc pod uwagę wzrost siły Niemiec, powodować osłabienie Moskwy i w rezultacie — znaczne uniezależnienie bezpieczeństwa tego państwa od pomocy NATO i USA, budzić tylko uczucia sympatii, wdzięczności, moralnego i niezobowiązującego, bezinteresownego poparcia. Czy rzeczywiście mogły sprawiać, że aktywne „poparcie chorwac-

<sup>65</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 149 i przyp. 8 i 9, s. 455.

<sup>66</sup> B. Mamula, *Służaj Jugoslawija*, s. 146.

<sup>67</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 148–149 i 159.

<sup>68</sup> M. Nobile, *Hrvatski feniks*, s. 170–171.

<sup>69</sup> Por. S. P. Ramet, *Yugoslavia and the Two Germanys*, w: *The Germans and Their Neighbors*, ed. by D. Verheyen and Ch. Sfe, Boulder 1993, s. 317–337; W. F. Schloer, *Germany and the Breakup of Yugoslavia*, w: *The South Slav Conflict*, s. 323.

<sup>70</sup> Zdaniem W. F. Schloera (*Germany and the Breakup*, s. 317), wśród 700 tys. gasterbeiterów z Jugosławii ponad 500 tys. stanowili robotnicy i pracownicy z Chorwacji.

kiej i słoweńskiej niepodległości nie stawało się długofalowym celem polityki niemieckiej<sup>71</sup>, związanym z dążeniem do uzyskania większych wpływów na Bałkanach.

W świetle dostępnych materiałów trudno byłoby odpowiedzieć na to pytanie. Można tylko zaznaczyć, że najbliżsi i najsilniejsi sojusznicy Niemiec w Europie, tj. Brytyjczycy i Francuzi wyrażali wątpliwości, czy tak jest w istocie, czy politycy niemieccy nie mają większych ambicji niż te, które wynikają z ich zapewnień i oficjalnych wypowiedzi. Wątpliwości te wiązali z obawą nie tylko co do tempa, ale i samego faktu zjednoczenia Niemiec; z lękiem, że wzmocnione państwo niemieckie sprawi, że Francja i Wielka Brytania staną się drugorzędnymi mocarstwami europejskimi. Nadto silne Niemcy mogłyby przecież stracić chęci popierania procesu dalszej integracji w Europie<sup>72</sup>.

W tych warunkach władze w Paryżu i Londynie wykazywały pewne skłonności do wiązania rozwoju wydarzeń w Jugosławii i stanowiska Bonn wobec tego kraju z przyszłą rolą Niemiec w Europie. W rezultacie — stwierdza Ivo Banac — Francja i Wielka Brytania rozpatrywały sytuację na Bałkanach w związku ze swymi obawami: „ich działania i decyzje w mniejszym stopniu wynikały z woli znalezienia rzeczywistego rozwiązania sprawy przyszłości państw powstałych na gruzach Jugosławii, w większym zaś były konsekwencją pojedynku” między nimi i Niemcami. „Pojedynku” łączącego się z podejrzeniami, że niemieckie skłonności wsparcia aspiracji Słowenii i Chorwacji zwiększą niemieckie wpływy na Bałkanach. Osobiście Banac odnosi się do tych obaw z pewną rezerwą, uważając, że „Niemcy prowadzą ograniczoną grę polityczną”, że „są potęgą gospodarczą i dyplomatyczną, ale nie militarną”, że „hamują je wspomnienia z czasów Hitlera”<sup>73</sup>. Oceniał jednak, z dużą dozą trafności, że „spory w sprawie działań, jakie winny być podjęte na Bałkanach destabilizują Europę Zachodnią” i przyczyniają się do pogorszenia sytuacji międzynarodowej<sup>74</sup>. Także w Jugosławii i na Bałkanach — można by dodać. Jak stwierdził bowiem macedoński polityk Vasil Tupurkovski, brak wspólnej, określonej polityki europejskiej wobec Jugosławii oznaczał „wysyłanie” różnych, często sprzecznych „sygnałów”, odbieranych przez skłócone siły polityczne w tym kraju. „Sygnały” te powodowały różnorodne, w wielu wypadkach — przeciwstawne reakcje, sprzyjając w ten sposób zaognieniu sytuacji i powiększeniu rozmiarów kryzysu w Jugosławii<sup>75</sup>, a więc zjawiska dostrzeganego za granicą. Na początku 1988 r. premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher zwracała się do Veselina Djuranovicia, członka Prezydium SFRJ, ze słowami: „Co się z wami dzieje! Przeszliście przecież i przez gorsze doświadczenia. Jesteście zdolni, dzielni, utalentowani. W żadnym razie nie możecie się załamać. Wzmocnijcie przywództwo i spójność kraju”<sup>76</sup>.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 317–318, 323.

<sup>72</sup> Por. F. Szabo, *The Diplomacy of German Unification*, New York 1992, s. 38–51; W. F. Schloer, *Germany and the Breakup*, s. 321.

<sup>73</sup> *Separating History from Myth. An Interview with Ivo Banac*, w: *Why Bosnia? Writings on the Balkan War*. Ed. by R. Ali and L. Lifschultz, Stony Creek, Connecticut 1993, s. 147–148. Podobny jest tok rozumowania Schloera piszącego, że „niemieckie inicjatywy przyspieszenia uznania Słowenii i Chorwacji nie były motywowane chęcią (...) powiększenia siły Niemiec w Europie. W rzeczywistości nie byłoby to zgodne z narodowym interesem Niemiec [? — M. J. Z.]”. Polityka tego kraju wobec Jugosławii — pisze Schloer — była wypadkową różnych okoliczności wynikających z bieżącej sytuacji, „osobistych nawyków [? — M. J. Z.]”, „braku doświadczenia [? — M. J. Z.]” oraz presji czynników kształtujących wewnętrzną sytuację Niemiec. W. F. Schloer, *Germany and the Breakup*, s. 315. Wszystkie te oceny nie rozpraszają wątpliwości. Kwestia rzeczywistych celów Niemiec wobec Jugosławii i Bałkanów jest sprawą otwartą.

<sup>74</sup> *Separating History from Myth*, s. 148.

<sup>75</sup> L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 219.

<sup>76</sup> R. Dizdarević, *Od smrti Tita*, s. 427.



Takie sugestie godziły nie tyle w oficjalną politykę Niemiec, co w ich sympatie, zakulisowe rady i oświadczenia o potrzebie poszanowania prawa do samostanowienia narodów, jak w przypadku ich państwa jesienią 1990 r.<sup>77</sup> Odzwierciedlały brytyjskie, a także francuskie poglądy o potrzebie utrzymania państwa jugosłowiańskiego. Oświadczenia, że „żadna oficjalna osobistość polityczna w Wielkiej Brytanii nigdy by nie poparła jakiegokolwiek myśli oderwania Słowenii od Jugosławii”<sup>78</sup>. Ostatecznie polityka brytyjska i francuska zgadzała się z postawą Stanów Zjednoczonych. Identyczne stanowisko tych państw powodowało, że władze niemieckie miały ograniczone pole manewru. Bez względu na takie czy inne motywacje, sugestie i przekonania nie mogły wysuwać się do przodu i forsować własnej polityki, niezależnej czy sprzecyjnej z działalnością własnych, najbliższych sojuszników.

Samodzielną politykę Niemiec, przychylną aspiracjom Słoweńców i Chorwatów, siłą rzeczy hamowała także postawa przedstawicieli Wspólnoty Europejskiej. W końcu maja 1991 r. w Belgradzie gościł Jacques Santer, przewodniczący Europejskiej Rady Ministrów oraz Jacques Delors, przewodniczący Komisji Europejskiej. Obaj ci politycy rozmawiali m.in. z Joviciem oraz członkiem Prezydium SFRJ, Stipe Mesiciem. Według Jovicia, mieli oświadczyć, że nie mają zamiaru mieszać się w wewnętrzne sprawy Jugosławii. Niemniej szefowie państw i rządów „dwunastki”, jak głosili wysłannicy Wspólnoty, poczuwają się do „określonej odpowiedzialności wobec przyjaznego kraju”, od dawna z nią współpracującego. Chcą, by Jugosławia „uczestniczyła w politycznej ewolucji, która obecnie ogarnia Europę”, a więc — w procesach integracyjnych. Ofiarowywali pomoc w rozwiązaniu jugosłowiańskich problemów, głównie „pewnej blokady (...) politycznego charakteru”. Była ona związana ze sprzeciwem władz serbskich w sprawie objęcia stanowiska przewodniczącego Prezydium SFRJ przez Stipe Mesicia, jako przedstawiciela Chorwacji, w ramach systemu rotacyjnego, stworzonego przez konstytucję z 1974 r. W odpowiedzi Jović wspomniał o losie Serbów w NDH Ante Pavelicia, sugerując, że w razie powstania niepodległej Chorwacji, Serbowie ponownie znaleźliby się w sytuacji „mniejszości narodowej” i „szybko by zniknęli z powierzchni ziemi. W tym właśnie tkwi sedno problemu — twierdził. — Jugosławia nie może się rozpaść (...) na drodze pokojowej. Nie można bowiem wyznaczyć sprawiedliwej granicy etnicznej między narodami, zwłaszcza że Chorwacja nie zgadza się na jakąkolwiek zmianę granicy (...). My w Serbii jesteśmy głęboko przekonani, że podział państwa na części siłą rzeczy prowadzi do wojny, bo nie można rozwiązać problemu, rozdzielając naród, który od wieków żyje wymieszany z innymi na obszarze prawie dwóch trzecich Jugosławii”<sup>79</sup>. Jednakże ta prawda była również parawanem skrywającym dążenie, podzielane przez polityków i opinię publiczną w Serbii, utrzymania obszarów, do których Serbowie mają choćby tylko „historyczne prawa”. Te prawa zostały pogwałcone „przez antyserbską politykę w ciągu ostatniego półwiecza”<sup>80</sup>, a więc w czasie okupacji i powojennych rządów Tity. W rozmowie z przedstawicielami Wspólnoty Jović o tym oczywiście nie mówił, ale nacisk kładziony na interesy serbskie w przeważającej części kraju mógł oznaczać tylko to, że zasadniczą racją bytu Jugosławii jest potrzeba obrony tych interesów, a więc polityki sprzecyjnej z aspiracjami i dążeniami innych narodów, głównie Chorwatów i Słoweńców. W rezultacie Jović potraktował Mesicia jako wyraziciela tych aspiracji, tj. jako

<sup>77</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 153. Zdaniem D. C. Gomperta (*The United States and Yugoslavia's Wars*, s. 126), „nieoficjalne” zachęty Niemiec i Austrii oddziaływały „silniej niż amerykańskie przestrogi” na nacjonalistów w Jugosławii, głównie słoweńskich.

<sup>78</sup> B. Mamula, *Slučaj Jugoslavija*, s. 146–147, 182.

<sup>79</sup> B. Jović, *Poslednji dani*, s. 330–332.

<sup>80</sup> Zob. T. Bogavac, *Nestajanje Srba*, Nisz 1994, s. 159.

polityka rozbijającego jedność państwa. Oświadczył więc, że sprawę mianowania przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Prezydium SFRJ należałoby załatwić z pominięciem zapisu konstytucyjnego. Stanowiska te powinni objąć przedstawiciele Bośni i Hercegowiny oraz Macedonii; republik, które są „niejako w środku”, próbując godzić sprzeczne stanowiska Serbii i Czarnogóry z jednej oraz Słowenii i Chorwacji z drugiej strony<sup>81</sup>.

Wydaje się, że dyskusję w sprawie Mesicia przedstawiciele „dwunastki” potraktowali jedynie jako wstęp do podkreślenia wagi właściwego celu swej misji, tj. przedstawienia warunków, po spełnieniu których Jugosławia mogłaby liczyć na pomoc Wspólnoty, czy nawet szerzej — Europy Zachodniej. Równocześnie przyjęcie tych warunków miało stwarzać podstawę pokojowego rozwiązania napięć, sporów i konfliktów w tym państwie. Ich przyjęcie musiałyby w praktyce oznaczać pogodzenie się przez różne siły polityczne w Jugosławii z perspektywą utrzymania jednolitego, demokratycznego państwa. W czasie swej wizyty w Belgradzie Santer i Delors złożyli bowiem oświadczenie o potrzebie poszanowania integralności terytorialnej i dotychczasowych granic Jugosławii.

Takie stanowisko było identyczne z zasadami polityki USA, Francji i Wielkiej Brytanii oraz szło w parze z obietnicą Wspólnoty, złożoną kilka dni przed wizytą Santera i Delorsa, przekazania władzom federacyjnym w Belgradzie 4,5 mld dolarów w formie pomocy finansowej<sup>82</sup>, pod warunkiem wprowadzenia reform rynkowych, demokratyzacji systemu władzy, dialogu w sprawie nowej konstytucji, przestrzegania praw człowieka i mniejszości narodowych i przekazania, zgodnie z obowiązującą konstytucją, funkcji przewodniczącego Prezydium SFRJ przedstawicielowi Chorwacji, Stipe Mesiciowi<sup>83</sup>. W dużym stopniu pokrywało się z postawą ministra spraw zagranicznych Włoch, Gianni De Michelisa. Zarzucał on Stanom Zjednoczonym i Niemcom nieudzielanie pomocy finansowej rządowi federacyjnemu Ante Markovicia i postulował, by Wspólnota Europejska opracowała „pakiet pomocy”, głównie finansowej, dla tego rządu w Belgradzie<sup>84</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, że postawa świata zachodniego wobec Jugosławii była tam przyjmowana z mieszanymi uczuciami. Stawiano pytanie, głównie politycy szczebla federacyjnego, przywódcy wojskowi, władze serbskie i serbska opinia publiczna, w jakim stopniu postępujący rozkład państwa jugosłowiańskiego wynikał z wewnętrznych przesłanek, w jakim zaś — był skutkiem obcych intryg, kłótni oraz interesów. Zdaniem Raifa Dizdarevicia, „wszyscy partnerzy<sup>85</sup>, bez żadnego wyjątku, wyrażali poparcie dla jedności, suwerenności i terytorialnej integralności Jugosławii. Istniał oczywisty interes utrzymania jednolitej wspólnoty państwowej Jugosławii”. Główną przyczyną prowadzącą do rozpadu były miejscowe nacjonalizmy. „One stały się grabarzami i Jugosławii, i pokoju na jej terytorium”. Nie sprowadzono ich z zewnątrz. Powstająca sytuacja była natomiast wykorzystywana przez „określone kręgi

<sup>81</sup> B. Jović, *Poslednji dani*, s. 332.

<sup>82</sup> S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 160. Z tym, że Wielka Brytania była przeciwniczką udzielenia tej pomocy finansowej, ibidem, przyp. 35, s. 459. Zob. także D. C. Gompert, *The United States and Yugoslavia's Wars*, s. 127; idem, *How to Defeat Serbia*, s. 35.

<sup>83</sup> Według relacji Mesicia, w czasie swego pobytu w Belgradzie w końcu maja „ich luksemburskie ekscelencje [tj. Delors i Santer], mając pełnomocnictwa (...) W[spólnoty] E[uropejskiej] narzucały nam swoje postanowienia: jednolity rynek ze wspólną walutą i bankiem centralnym; poszanowanie praw człowieka (...); wspólną politykę zagraniczną; wspólny system obrony”, S. Mesić, *Kako je srušena Jugoslavija. Politički memoari*, Zagreb 1994, s. 31.

<sup>84</sup> „Pakietowi pomocy” sprzeciwiała się Wielka Brytania, S. L. Woodward, *Balkan Tragedy*, s. 159.

<sup>85</sup> Można by dyskutować, czy ocena Dizdarevicia była trafna w odniesieniu do Austrii, Niemiec i Włoch.

i ośrodki” zagraniczne, które „wchodziły” do Jugosławii „ze swoimi interesami, wpływem i działaniami”<sup>86</sup>.

Podobną opinię wyrażał Branko Mamula, były minister obrony narodowej, na początku lat 90. — przewodniczący Rady Ośrodka Studiów Strategicznych. Wraz ze swymi współpracownikami, przedstawicielami różnych republik, Mamula uważał, że „wszystkie ważne międzynarodowe czynniki są zainteresowane utrzymaniem jedności Jugosławii”. Z tym tylko, że jednym „w ogóle (...) nie odpowiada destabilizacja, a zwłaszcza rozpad Jugosławii”, drugim zaś — „by do tego doszło w tym momencie i przy użyciu siły (...), bo to godziłoby także i w ich stabilizację”. Niemniej „w innych okolicznościach w zasadzie nie byłyby one przeciwnikami dezintegracji Jugosławii”. Ponadto „większość państw oraz innych czynników zagranicznych wyznacza granice tolerancji wobec konfliktów w Jugosławii”. Gdyby ta granica została przekroczona, to wszystkie „obce elementy (...) zaczęłyby odstępować od (...) proklamowanej zasady, a więc zainteresowania przetrwaniem Jugosławii i wspierać poszczególne siły, uczestniczące w podziale kraju”. Towarzyszyłaby temu próba „najbardziej wpływowych ośrodków międzynarodowych” ograniczania oraz izolowania „destabilizującego wpływu Jugosławii na stosunki w Europie, co by prowadziło do wypierania i odsuwania kraju od współczesnych nurtów cywilizacyjnych — gospodarczych, technologicznych i innych”. Pojawiliby się także sąsiedzi Jugosławii — „z mniejszymi lub większymi pretensjami i żądaniami”. W rezultacie „główne kręgi polityczne, związkowe i republikańskie” ponoszą „szczególną, historyczną odpowiedzialność”, nie tylko wobec własnych obywateli, ale także „wobec Europy i świata”, ze względu na szereg pozytywnych przemian, które tam zachodzą. „Jugosławia musi uniknąć tego, by w związku z tymi przemianami była postrzegana jako anachronizm i czynnik destabilizacji”. Ostatecznie Mamula sugerował trafność oceny NATO-wskich ekspertów, iż Jugosławia nie może żyć „w iluzji, że jest tak ważna, specyficzna i że posiada tak wielki prestiż polityczny, iż wszyscy się o nią troszczą, uważając, że bez jej niepodległego i samorządowego rozwoju świat byłby jakościowo zupełnie odmienny”. Mamula przytaczał także ich opinię, „że współpraca ze zintegrowaną Europą będzie możliwa o tyle, o ile Jugosławia w miejsce feudalizacji otworzy się na procesy integracyjne we własnym kraju, przynajmniej w zakresie jednolitego rynku gospodarczego”<sup>87</sup>.

W odróżnieniu od wspomnianych ocen oraz interpretacji, władze serbskie i wojskowe zdawały się mocniej podkreślać rolę intryg i knoń w zewnętrznym postępującym rozkładzie Jugosławii; w najlepszym razie — braku bezstronności przedstawicieli Wspólnoty Europejskiej i niektórych krajów zachodnich wobec stron jugosłowiańskiego konfliktu. Po rozmowie z Santerem i Delorsem z końca maja Jović doszedł do wniosku, że sam fakt, iż politycy ci „przybiegli, by się wnieść w nasze wewnętrzne sprawy, mówi o ich stronniczości. To nas musi bardzo niepokoić. To pewne, że nie możemy wierzyć w ich bezstronność i obiektywizm”. Jović twierdził też, że mija epoka tradycyjnie dobrych stosunków serbsko-amerykańskich, widoczna choćby w czasie obu wojen światowych. Amerykanie podkreślają, że „demokratyczne siły (które w Serbii istotnie są obecne) nie zyskują, niestety, odpowiedniego wpływu”. Zdaniem Jovicia, mogło to oznaczać, że administracji w Waszyngtonie „nie podoba się władza, wybrana przez obywateli”, a więc — ekipa Miloševicia. W rezultacie „nie możemy szukać oparcia” w polityce USA — „to oczywiste”<sup>88</sup>.

<sup>86</sup> R. Dizdarević, *Od smrti Tita*, s. 426–427.

<sup>87</sup> B. Mamula, *Służba Jugosławia*, s. 147, 173–175.

<sup>88</sup> B. Jović, *Poslednji dani*, s. 337.



Takim ocenom w Serbii towarzyszyły poglądy, „że odpowiedzialność za rozbijanie Jugosławii ponoszą siły wewnętrzne — nazistowskie i religijno–fundamentalistyczne”. Znając ton i treść propagandy serbskiej, można przypuszczać, że chodziło o chorwackich „ustasz” oraz muzułmanów. „Niemniej, bez zaangażowania obcych interesów i obcej pomocy — twierdzono — przeprowadzenie dawno temu opracowanego planu rozbijania państwa jugosłowiańskiego, położonego na ważnym geopolitycznie skrzyżowaniu bałkańskim, nie miałoby szansy urzeczywistnienia”<sup>89</sup>. Czynniki zewnętrzny odgrywał więc zasadniczą rolę. Niezależnie bowiem od postępującej dezintegracji Związku Sowieckiego, Paktu Warszawskiego i zaniku „zimnej wojny” wierzone, że Bałkany zachowują swą rangę polityczną, militarną, geostrategiczną. Różne kraje mają tu swoje żywotne interesy i zależnie od nich wspierają lub działają na szkodę Serbów. Wsparcia politycznego mogą oni szukać w Związku Sowieckim, Grecji, Francji i Wielkiej Brytanii. Chorwaci i Słowenci mogą liczyć na Niemcy, Austrię, Węgry, Włochy i Watykan, Muzułmanie w Bośni zaś — na Turcję<sup>90</sup>. W rezultacie serbskie media lansowały rozmaite, najbardziej nieprawdopodobne poglądy, nie bardzo wiadomo, czy same w nie wierząc, czy głosząc je w złej wierze. Donosiły o knowaniach w celu odbudowy monarchii Habsburgów i państwa ottomańskiego<sup>91</sup>; o papieskim planie konwersji prawosławnych; o chęci podboju Europy przez państwa islamu; a także o powstaniu „osi” łączącej Bonn, Wiedeń, Zagrzeb, Sofię, Tiranę i Rzym. A wszystko to po to, by zniszczyć Serbię, jako przeszkodę urzeczywistnienia ich celów i dążeń.

Szczególnie złowrogą rolę mieli odgrywać Niemcy, zabiegając o uzyskanie dostępu do „ciepłych mórz”, połączeń komunikacyjnych ze Wschodem, bałkańskich surowców, głównie tych, które mogłyby być przydatne do skonstruowania broni nuklearnej (sic!). Pomagają im w tym Amerykanie, przykładowo gen. Norman Schwarzkopf i ambasadorowie USA w Belgradzie i Moskwie, odpowiednio manipulując polityką władz w Waszyngtonie, zgodnie z interesami Niemiec<sup>92</sup>. Te w zasadzie przekształcają się w Czwartą Rzeszę, niewiele się różniącą od Trzeciej Adolfa Hitlera. Tak jak führer, kanclerz Helmut Kohl nie myśli o niczym innym, jak o przekształceniu Bałkanów w niemiecką strefę wpływów — od Albanii po Węgry. Takie poglądy głosił m.in. minister obrony narodowej SFRJ, gen. Veljko Kadrijević. Pytając równocześnie ambasadora Zimmermanna, „jak wy, Amerykanie, możecie być w bardzo dobrych stosunkach z narodem, z którym zawzięcie walczyliście jako nasi sojusznicy (w czasie drugiej

<sup>89</sup> M. Bulajić, *Razbijanje jugoslovenske dr ave 1991/1992 — zločin protiv mira. Odgovornost Vatikana i Njemačke*, Beograd 1994, s. 7.

<sup>90</sup> D. Rudolf, *Rat koji nismo htjeli. Hrvatska 1991*, Zagreb 1999, s. 25–26.

<sup>91</sup> Pisał o tym w swych wspomnieniach także gen. Veljko Kadrijević: „W Turcji i Austrii pojawiły się stare, imperialne roszczenia (prohtjevi) w stosunku do jugosłowiańskich terytoriów, którymi oba te kraje niegdyś władaly”, V. Kadrijević, *Moje vidjenje raspada: Vojska bez dr ave*, Beograd 1993, s. 34.

<sup>92</sup> N. Cigar, *The Serbo–Croatian War: Political and Military Dimensions*, w: „The Journal of Strategic Studies”, vol. 16, nr 3, September 1999, s. 304–305. Należy podkreślić, że w Serbii publikowano prace, których autorzy pisali, że „istnienie Jugosławii jest sprzeczne z istnieniem «Wielkich Niemiec»”. Podkreślali oni, że Jugosławia powstawała lub odradzała się w okresach słabości Niemiec, tj. po pierwszej i drugiej wojnie światowej, upadała zaś kiedy to państwo rosło w siłę, a więc w 1940 r. i na przełomie lat 80. i 90. Miało to być wynikiem oddziaływania nie tyle czynników politycznych, co irracjonalnych [? — M. J. Z.]: „W sprawie Jugosławii niemiecka polityka” była „prochorwacka i antyserbska nie tyle z przesłanek dyktowanych rozumem, co z instynktownej chęci rewanzu”, G. Baudson, *Europa ludaka, ili razbijanje Jugoslavije*, Beograd 1993, s. 68–69. Ponownie wypada podkreślić, że dostępne materiały nie upoważniają nas do zbyt kategorycznych sądów oraz interpretacji polityki RFN wiosną 1991 r., tj. do czasu secesji Słowenii i Chorwacji w końcu czerwca 1991 r.

wojny światowej)?”<sup>93</sup>. Generał uważał, „że wszystkie zasadnicze decyzje, które główni aktorzy «nowego porządku międzynarodowego» podejmowali”, a więc — administracja Busha i władze niemieckie — „miały na celu rozbić Jugosławię (podkr. V. K.), nie były następstwem jakiejś «przypadkowej pomyłki», jak to niektórzy dzisiaj twierdzą”. Przeciwnie, były dobrze przemyślanymi i jedynymi możliwymi sposobami osiągnięcia tego celu. „Oczywiście, rozbijanie Jugosławii nie było celem samym w sobie, lecz tylko środkiem realizacji głównego zamysłu — panowania na Bałkanach”<sup>94</sup>. Słoweńcy, Chorwaci i Muzułmanie działają tylko zgodnie „z dyktatem Niemiec”, swoje zaś cele na półwyspie chcą urzeczywistnić także Turcy, Austriacy, Stolica Apostolska<sup>95</sup>.

Nie ulega kwestii, że przynajmniej niektóre ze wspomnianych państw miały mniejsze lub większe interesy na Bałkanach. Podobnie jak w innych częściach Europy. W tym sensie „statystyci” i „stratedzy” w Belgradzie mieli rację. Niemniej ich oceny, lęki i obawy wynikały z niezwykle archaicznego sposobu myślenia, niezależnego od zmian w skali globalnej i europejskiej, a wyrażającego się w mechanicznym przenoszeniu celów, zasad i metod walki politycznej z pierwszej połowy XX w. w zupełnie odmienną rzeczywistość przełomu lat 80. i 90. tego stulecia. Charakterystyczną cechą tej rzeczywistości była nie bezwzględna rywalizacja mocarstw, lecz jej zanikanie lub przynajmniej ograniczanie, dokonujące się w ramach szerszego zjawiska, tj. zamierania „zimnej wojny”. W tych warunkach przedstawiciele Armii, różni politycy serbscy, znaczące odłamy serbskiej opinii publicznej, środki masowego przekazu nie brały pod uwagę faktu, świadomie lub nieświadomie, że dawna walka o strefy wpływów, „wydzieranie” sobie tych czy innych obszarów, starania o zdobycie surowców, dominację polityczną, „kawałkowanie” Półwyspu Bałkańskiego oraz innych części świata, stają się zjawiskami napotykanymi przeszkody w nowej sytuacji międzynarodowej. Obok wygasania „zimnej wojny” kształtowały ją wzmożone procesy integracyjne na Starym Kontynencie. Nie obejmowały Bałkanów, ale i wpływały na bieg wydarzeń w tej części Europy. Mówiąc przykładowo: splecione siatką różnych powiązań i zależności w ramach Wspólnoty Europejskiej, podobnie zresztą jak w NATO, Niemcy, nawet wzmocnione zjednoczeniem i postępującą słabością Kremla, nie mogły działać samodzielnie i dążyć do całkowitej dominacji, a tym bardziej — realizacji zaborczych planów na Bałkanach. W dalszym ciągu ścierały się tu różne cele, wpływy, interesy tych czy innych krajów, ale nowa sytuacja międzynarodowa sprawiała, że wszystkie te zjawiska siłą rzeczy były podporządkowane logice odprężenia i trendów integracyjnych w Europie. Sprzyjały one „wyhamowaniu” rywalizacji, „ucywilizowaniu” celów, dążeń oraz interesów mocarstw, różnych krajów europejskich i sąsiadów Jugosławii. Wpływały na ich stonowanie, załagodzenie, preferowały skłonności do kompromisu, chęci uwzględnienia stanowiska oraz interesów wszystkich partnerów. W rezultacie w odróżnieniu od sytuacji bezpośrednio przed wybuchem pierwszej i drugiej wojny światowej Bałkany nie stawały się obiektem, terenem bezwzględnej rywalizacji różnych państw i mocarstw. Austro-Węgry już nie istniały, Republika Federalna Niemiec na pewno nie była odpowiednikiem wilhelmińskiej czy hitlerowskiej Rzeszy, państwo sowieckie słabło i zanikało, mocarstwa zachodnie zaś z USA na czele

<sup>93</sup> W. Zimmermann, *Izvori jedne katastrofe*, s. 111–112.

<sup>94</sup> V. Kadrijević, *Moje vidjenje raspada*, s. 6–7.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 144. W związku z polityką Watykanu Kadrijević pisał, że „w dziedzinie wyznaniowej zręcznie są rozwijane i stale podsycane (...) tezy o wyższości religii rzymskokatolickiej nad prawosławiem i o niemożliwości współistnienia obu tych wyznań w jednym państwie, a to dlatego, że katolicka należy do rozwiniętej cywilizacji, prawosławna zaś — jest elementem dzikiego Wschodu”, V. Kadrijević, *Moje vidjenje raspada*, s. 33.



nie miały na Półwyspie Bałkańskim żadnych żywotnych interesów — politycznych, gospodarczych czy strategicznych. Dotyczyło to zwłaszcza Ameryki, dla której Bałkany, jak i sama Jugosławia nie posiadały znaczenia porównywalnego z wagą Iraku oraz Kuwejtu.

Wszystkie te fakty umykały uwadze Jovicicia, Kadijevicia, polityków, mediów i znaczącej części opinii publicznej w Serbii. Na jej obszarze dominowała bowiem tendencja przechodzenia do porządku dziennego nad zasadniczymi zmianami w polityce globalnej i europejskiej, nad konsekwencjami zaniku „zimnej wojny” i procesami integracyjnymi w Europie. Do rozpatrywania zagadnień międzynarodowych, także (a może przede wszystkim) i tych związanych z Jugosławią w optyce i perspektywie dawnego, „wilczego” imperializmu. Co więcej, do stosowania na obszarze Serbii i Jugosławii zasad i metod znamienych dla tego systemu, sprawiających, że rozpad państwa jugosłowiańskiego stawał się nieuchronny. Wspomniana praktyka polityczna dotyczyła przecież także partii, mediów oraz instytucji w innych republikach SFRJ. Metaforycznie można by stwierdzić, że przedstawiciele tych grup i ośrodków, zarówno w Serbii jak i w innych częściach Jugosławii, żyli i działali w innej epoce historycznej niż przywódca USA i państw europejskich. Prowadzili dawną, klasyczną politykę siły w oparciu o bezwzględny prymat interesów narodowych, nie bacząc na ograniczenia wynikające z aktualnego, „pozimnowojennego” odprężenia. Ograniczenia, powodujące zmianę reguł działania, metod walki o urzeczywistnienie własnych interesów narodowych.

Takiej polityce w pewnym stopniu sprzyjała również postawa Wspólnoty Europejskiej, przede wszystkim zaś — Stanów Zjednoczonych, dominującego mocarstwa światowego. Nie znajdowały one odpowiednich instrumentów wymuszania poszanowania swego stanowiska. Bardzo widoczna była sprzeczność między założeniami ich polityki a konkretnymi posunięciami dyplomatycznymi w stosunku do Jugosławii. Uniemożliwiała ona stabilizację i regulację problemów jugosłowiańskich, stwarzając równocześnie swobodną przestrzeń, odpowiednie, szerokie pole manewru dla sił zainteresowanych rozpadem SFRJ. Korzystały one i ze zmiany wspomnianych reguł, zastosowanych również wobec Jugosławii. Bez refleksji, że dążenie do kompromisu, porozumienia, uzgodnienia różnych, sprzecznych interesów musi zawieść tam, gdzie istnieją skłócone i skonfliktowane ugrupowania, siejące strach i nienawiść wśród przedstawicieli lokalnych, narodowych społeczności, głównie za pomocą mediów z republikańskimi ośrodkami telewizyjnymi na czele. Działające zgodnie z archaiczną wizją polityki, opartej głównie na sile i przemocy<sup>96</sup>, w pierwszym rządzie — w Serbii i Chorwacji.

Wyraźna bezradność USA i Wspólnoty Europejskiej, sprzyjająca różnym ugrupowaniom nacjonalistycznym w Jugosławii, szczególnie mocno uwidoczniła się wiosną 1991 r. Majowe rozmowy Santera i Delorsa w Belgradzie zakończyły się fiaskiem. Na początku czerwca prezydent Włoch Francesco Cossiga publicznie poparł niepodległościowe aspiracje Słoweńców i Chorwatów<sup>97</sup>. Było to sprzeczne ze stanowiskiem przedstawicieli KBWE, zgromadzonych w Berlinie w dniach 19–20 czerwca 1991 r. W większości wyrazili oni poparcie dla sekretarza stanu USA Jamesa Bakera, próbującego kontynuować tradycyjną politykę amerykańską wobec Jugosławii, a więc — wspierać tendencję utrzymania jedności tego państwa, demokratyzację

---

<sup>96</sup> Na marginesie można by jedynie stwierdzić, że wyjątki od wspomnianych reguł nie podważały faktu ich powstawania i rozprzestrzeniania. Za taki wyjątek można by uznać amerykańską operację przeciwko Irakowi, rozpoczętą w styczniu 1991 r.; bezwzględną i prawdopodobnie motywowaną głównie chęcią utrzymania kontroli złóż ropy naftowej na Bliskim Wschodzie. Niemniej trzeba pamiętać, że miała ona upoważnienie Rady Bezpieczeństwa ONZ i że była reakcją wymuszoną przez okoliczności, tj. przez iracką agresję na Kuwejt w sierpniu 1990 r.

<sup>97</sup> J. Gow, *Deconstructing Yugoslavia*, w: „Survival”, vol. 33, July/August 1991, s. 304–305.



i reformy federacyjnego rządu Ante Markovicia. Równocześnie władze amerykańskie zdecydowanie odrzuciły chorwackie starania o uzyskanie poparcia Waszyngtonu dla koncepcji pokojowego podziału Jugosławii<sup>98</sup>. Swoje stanowisko próbowały przeforsować w czasie wizyty Bakera w Belgradzie 21 czerwca.

Amerykański polityk przybył do stolicy Jugosławii kilka dni przed secesją Słowenii i Chorwacji. Jego wizytę można potraktować jako ostatnią próbę ocalenia jedności tego państwa. Jak pisze, chciał „wstrząsnąć przywódcami różnych republik tak, by przyjęli do wiadomości dwie oczywiste rzeczy: że trzeba rozmawiać o różnicach, a nie podejmować jednostronne decyzje. I że międzynarodowa wspólnota w żadnym razie nie będzie tolerować użycia siły”<sup>99</sup>.

Biorąc pod uwagę, że funkcja Jovicia jako przewodniczącego Prezydium SFRJ wygasła 15 maja, władze serbskie zaś nadal blokowały objęcie tego stanowiska przez Mesicia, Baker wstrzymał się od rozmowy z tymi politykami. Bezpośrednio po przyjeździe do Belgradu udał się do „pałacu federacyjnego, cudacznoego budynku w stalinowskim stylu, siedziby jugosłowiańskiego rządu i przedstawicieli sześciu republik. Każda republika miała tam olbrzymią salę konferencyjną, ozdobioną kunsztownymi dziełami, wykonanymi zgodnie z tradycjami sztuki własnego narodu. W ciągu dziesięciu godzin (...) ganiałem tam — pisze amerykański sekretarz stanu — z pokoju do pokoju, spotykając się z przedstawicielami wszystkich republik” oraz z Markoviciem, „który bez powodzenia starał się zapobiec wybuchowi bałkańskiej beczki prochu”.

W rozmowach z tymi politykami Baker podkreślał, że „przybywa nie tylko jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, ale i KBWE”. Żądał przestrzegania „zasad konferencji helsińskiej”, tj. „rozwiązywania (...) sporów na drodze pokojowej”, zmiany granic tylko w razie zgody wszystkich stron i poszanowania praw człowieka, „głównie mniejszości narodowych” — „Albańczyków w Kosowie, Węgrów w Wojwodinie, Serbów w Chorwacji”. Podkreślał, „że naszym głównym zadaniem” jest „pokojowe rozwiązanie” jugosłowiańskiego problemu. „Nadal będziemy się przeciwstawiać użyciu siły lub próbom zastraszenia podejmowanym w celu wyrównania rachunków”. Wskazywał, „głównie w rozmowach ze Słoweńcami i Chorwatami, że jednostronne posunięcia mogą spowodować katastrofę”. Stany Zjednoczone kategorycznie je potępiają; „każda próba rozbijania Jugosławii na zasadzie etnicznej może doprowadzić tylko do przelewu krwi i zanegowania praw mniejszości”. „Stany Zjednoczone ani żaden inny kraj nie uznają jednostronnej secesji” — oświadczył Markoviciowi. Równocześnie mówił o potrzebie urzeczywistnienia „konstytucyjnej rotacji na stanowisku przewodniczącego jugosłowiańskiej federacji”. Sugerował także reformy gospodarcze. Szczególną uwagę poświęcał polityce Miloševicia, człowieka, „którego całe życie wiąże się z wykorzystywaniem przeszłości do jątżenia i burzenia teraźniejszości. Na pierwszy rzut oka — pisze Baker — Milošević jest mężczyzną pełnym wdzięku i uroku (...), ale w duszy — przestępcą i oszustem. Wiedziałem, że jak większość zbrodniarzy ma respekt tylko dla siły (...) na początku rozmowy oświadczyłem: «Chcemy dobrych stosunków z Serbią, ale to zależy od pana. Muszę powiedzieć, że naszym zdaniem, to pańska polityka jest główną przyczyną obecnego kryzysu jugosłowiańskiego»<sup>100</sup> (...) prowadzi pan swój naród, swoją republikę i Jugosławię do rozpadu i wojny domo-

<sup>98</sup> L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 220.

<sup>99</sup> J. A. Baker III (with T. M. DeFrank), *The Politics of Diplomacy. Revolution, War and Peace 1989–1992*, New York 1995, s. 479.

<sup>100</sup> Podobna była ocena ambasadora Zimmermanna. Do rozpadu Jugosławii przyczyniły się — jego zdaniem — władze słoweńskie, chorwackie oraz przywódca JAL, ale w największym stopniu — Slobodan Milošević. To właśnie on opracował i wykorzystał „strategię, która prostą drogą doprowadziła do rozpadu

wej (...). Jeśli dalej będzie pan wspierał rozpad Jugosławii, to Serbia zostanie sama (...). Stany Zjednoczone i pozostała część wspólnoty międzynarodowej odrzuci jakiegokolwiek serbskie pretensje w odniesieniu do obszarów poza jej granicami. Serbia zostanie wykluczona ze wspólnoty międzynarodowej w Europie na przeciąg jednej lub więcej generacji»". Taki będzie skutek podsycania konfliktów etnicznych, nieprzestrzegania praw człowieka w Kosowie, sabotowania reform gospodarczych Markovicia i przeciwdziałania objęciu stanowiska przewodniczącego Prezydium SFRJ przez Stipe Mesicia.

Oświadczenia i argumenty amerykańskiego sekretarza stanu nie wywierały żadnego wpływu na postawę jego serbskich, chorwackich i słoweńskich rozmówców. Zdaniem Bakera, spotkanie z Miloševićem „przyniosło największą kłótnię tego dnia”. Serbski prezydent okazał się „zimnokrwistym słuchaczem nie znoszącym zapędzania go do narożnika (...) cały czas zaprzeczał, by Serbia miała jakiegokolwiek związek z jugosłowiańskimi problemami (...) miałem wrażenie — pisze Baker — że rozmawiam ze ścianą krótko ostrzyżonych włosów. Wątpiłem, by moje słowa wywierały jakieś wrażenie”. Podobnie jak w rozmowie z Milanem Kučanem, przyjmującym „niemalże metafizyczną postawę”, stwierdzającym, że „w Jugosławii nikt nie ma monopolu na prawdę”. W Słowenii — twierdził Kučan — 86% ludności opowiedziało się za niepodległością. Problem polega więc nie na tym, „czy trzeba tę decyzję wykonać, tylko na tym — kiedy”. Słoweński prezydent nie podważał poglądu Bakera, że secesja mogłaby sprzyjać aktom przemocy, ale stwierdzał, że „duchowe i fizyczne gwałty już mają miejsce. Chcielibyśmy z tym skończyć. Tu jest pewien anachronizm. Jugosławia została zbudowana na zasadach ideologicznych i z tego względu należy do przeszłości”. Z kolei Franjo Tuđman oświadczał, że „«przesadną obawę wywołania wojny w Jugosławii wykazują ci, którzy nie mają żadnego narodowego zakorzenienia, którzy chcą narzucić swoje rozwiązania innym narodom»”. Wtórował mu Mešić, pisząc zjadliwie i ironicznie w swych wspomnieniach, że „właściciel największego rancza w stanie Wyoming”, tj. „James Baker Trzeci”, „nie zrozumiał naszego nacisku w sprawie przeprowadzenia procesu rozłączania, może i dlatego, że zgodnie z amerykańską tradycją przerażało go samo pojęcie secesji”<sup>101</sup>. Jeszcze w czasie majowych rozmów z Santerem i Delorssem chorwacki kandydat na stanowisko przewodniczącego Prezydium SFRJ argumentował, iż jakiegokolwiek porozumienie i współzycie w jednym państwie z Serbami jest niemożliwe, m.in. ze względu na ich tezę, że Serbia jest wszędzie tam, gdzie są „serbskie groby”. Jeśli tak, to powinna do niej należeć nawet „połowa Chorwacji”<sup>102</sup>.

Ostatecznie stanowisko polityków serbskich, słoweńskich i chorwackich skłaniało Bakera do wyrażenia opinii, że brak ustępliwości i elastyczności „był charakterystyczną cechą przekraczającą wszelkie granice etniczne, przynajmniej jeśli chodzi o Kućana, Tuđmana i Miloševića”. Zdaniem amerykańskiego polityka, pewną pojednawczość w rozmowach mieli wykazywać tylko prezydenci Macedonii oraz Bośni i Hercegowiny, a więc Kiro Gligorov i Alija Izetbegović.

---

kraju (...). Nacjonalizm był (...) strzałą, która zabiła Jugosławię, zaś Milošević — głównym strzelcem”, W. Zimmermann, *Izvori jedne katastrofe*, s. 246. Zob. także s. 12–13 i 285–286.

<sup>101</sup> S. Mešić, *Kako je srušena Jugoslavija*, s. 35 i 37.

<sup>102</sup> „Sami wiecie — mówił Mešić wysłannikom Wspólnoty Europejskiej — jakie jest stanowisko Serbii: ona jest wszędzie tam, gdzie są serbskie groby. Zgodnie z tym i połowa Chorwacji powinna należeć do Serbii. Mówicie: także wewnętrzne granice są nienaruszalne. A oni: wszyscy Serbowie muszą żyć w jednym państwie. Widzicie, my chcemy wspólnoty niepodległych [państw — M. J. Z.], a oni żądają całego lub prawie całego obszaru jugosłowiańskiego, potrzebnego do budowy Wielkiej Serbii (...). Ocenijcie sami, kto jest, a kto nie jest zwolennikiem demokratycznego dialogu”, ibidem, s. 31. Mešić trafnie oceniał politykę Serbii, ale idealizował chorwacką. W tym czasie oświadczenia o budowie „wspólnoty niepodległych” były jedynie parawanem osłaniającym właściwy cel, tj. budowę niepodległej, suwerennej Chorwacji.

vić. Byli to politycy odrzucający skrajną postawę władz serbskich z jednej oraz słoweńskich i chorwackich z drugiej strony. Niemniej, niezależnie od ich stanowiska, Baker uznał, że pobyt w Belgradzie stał się jednym z najbardziej „frustrujących”, „obezwładniających” momentów jego działalności jako sekretarza stanu. „Myślę — pisał — że nigdy nie byłem w takiej sytuacji, w której wszyscy moi rozmówcy odrzucali własne interesy oraz elementarne zasady logiki. Ci ludzie szli prosto do wojny domowej. Wydawało się, że nic nie może zmienić ich sposobu myślenia”. W sprawozdaniu dla Busha po zakończeniu rozmów Baker napisał o „zwarowanej psychologii” swych jugosłowiańskich rozmówców. Postępowali oni jak „lunacy, pędzący w swych samochodach do wypadku drogowego. Bez względu na to, jak głośno wykrzykiwali ostrzeżenia pod swym adresem (...) bez opamiętania gnali dalej i dalej”<sup>103</sup>.

Postawa zdecydowanej większości jugosłowiańskich polityków była zaprzeczeniem ogólnego, amerykańskiego stanowiska: sugestii w sprawie potrzeby przestrzegania praw człowieka i wszystkich wspólnot narodowych, poszanowania zasad demokracji oraz przeprowadzenia zmian granicznych między republikami i „przekształcenia Jugosławii w konfederację quasi-suwerennych państw”<sup>104</sup> w ramach ogólnej ugody. Amerykanie dawali do zrozumienia, że taka regulacja byłaby najlepszą formą pogodzenia ich postulatu utrzymania jakiejś formy jedności z dążeniami poszczególnych narodów Jugosławii.

Taka koncepcja miała jednak dwie zasadnicze słabości. Była sprzeczna z rzeczywistymi aspiracjami i dążeniami Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Ponadto nie wspierały jej żadne naciski, zdolne zmusić poważnione strony do zgody. Sprzyjało to powstawaniu poglądu, że amerykańska polityka w praktyce dawała „zielone światło” tym siłom, głównie przywódcom Armii, którzy dążyli do powstrzymania procesu rozpadu państwa na drodze zbrojnej, bez obawy interwencji USA czy jakichkolwiek innych czynników zewnętrznych<sup>105</sup>. Niemniej, gdyby się trzymało tej swoistej, „drogowej” metaforyki, to można by stwierdzić, że ważyły nie tyle takie czy inne niedomówienia, co wyraźne sygnały, choćby w związku z postawą Bakera w Belgradzie, że Amerykanie nie tyle pokazują „zielone światło”, co po prostu w ogóle nie myślą o wyświetleniu wyraźnego „czerwonego” znaku „drogowego”, a więc — że nie zamierzają skłonić Jugosłowian do przyjęcia swych sugestii, grożąc użyciem własnej siły zbrojnej. „Jeśli nas zmusicie do wyboru między jednością i demokracją — oświadczył Baker Markoviciowi w Belgradzie — to my w Stanach Zjednoczonych zawsze opowiemy się za demokracją”<sup>106</sup>. Amerykanin wyraźnie przechodził więc do porządku dziennego nad dotychczasowym poglądem, że demokracja jest niemożliwa bez jedności i nie mniej dobitnie podkreślał, że doradzając zachowanie jedności, Stany Zjednoczone nie wyślą swych wojsk w jej obronie co, jak się wydaje, wynikało z wielu przyczyn: wspomnianego braku znaczących interesów politycznych, strategicznych i gospodarczych w Jugosławii i na Bałkanach, wyczerpania niedawną operacją „Pustynna Burza” w rejonie Zatoki Perskiej<sup>107</sup>, stanowiska Pentagonu, że sytuacja w Jugosławii nie gwarantuje sukcesu operacji wojskowych<sup>108</sup>, pewnego oddziaływania zanikającej, ale nie do końca przewyżczonej niechęci zrażania Moskwy sugestią, że obecność zachodnich wojsk w Jugosławii byłaby wstępem do podważenia, jak określano, sowieckiego „droit de seigneur”

<sup>103</sup> O rozmowach Bakera w Belgradzie: J. A. Baker III, *The Politics of Diplomacy*, s. 479–483.

<sup>104</sup> D. C. Gompert, *How to Defeat Serbia*, s. 34.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 35; idem, *The United States and Yugoslavia's Wars*, s. 126; W. Zimmermann, *The Last Ambassador*, s. 11; zob. także L. J. Cohen, *Broken Bonds. Yugoslavia's Disintegration*, s. 220.

<sup>106</sup> J. A. Baker III, *The Politics of Diplomacy*, s. 482–483.

<sup>107</sup> M. Nobilo, *Hrvatski feniks*, s. 183.

<sup>108</sup> Szczegóły: M. Brenner, *The United States Policy in Yugoslavia*, s. 5.



w Europie Wschodniej<sup>109</sup>. Nie bez znaczenia było też to, że na przełomie lat 80. i 90. siły NATO nadal miały odgrywać głównie swą tradycyjną, a więc obronną rolę, a ponadto, że ich zaangażowanie na Bałkanach mogłoby przyczynić się do obciążenia Stanów Zjednoczonych całą odpowiedzialnością za sytuację w tym rejonie, a temu administracja Busha chciała zapobiec. Sugerując, że to państwa europejskie i Wspólnota Europejska winny się zająć tym problemem.

Taka postawa często spotykała się ze zrozumieniem partnerów Waszyngtonu<sup>110</sup>, ale sprzyjała także pogłębieniu patowej sytuacji. Perswazje i działalność dyplomatyczna zachodnioeuropejskich polityków i przywódców Wspólnoty okazywała się bowiem nieskuteczna, takie zaś państwa, jak Francja czy Wielka Brytania „nigdy nie były gotowe” do użycia sił lądowych w wojnie, która mogła się przekształcić — jak uważały — w jugosłowiańską „wojnę domową”, i to „bardziej skomplikowaną”, niżby to wynikało „z telewizyjnych wiadomości”<sup>111</sup>. Do działań zbrojnych nie były gotowe również Niemcy. W związku z ich odpowiedzialnością za wybuch drugiej wojny światowej konstytucja zabraniała im użycia wojska poza granicami obronnych akcji sił Paktu Północnoatlantyckiego<sup>112</sup>.

W rezultacie, obserwując wyraźną niechęć wspomnianych państw europejskich, a także USA do użycia siły, i to w okresie niebywalej potęgi Waszyngtonu, przywódcy poszczególnych republik jugosłowiańskich „szybko zaczęli się staczać do bram piekła”<sup>113</sup>. Jak pisze Zimmermann, w czasie wizyty Bakera mogli się zorientować, że „Stany Zjednoczone nie zamierzają pohamować ich siłą. Nie wykluczali, że będą ich izolować i sprowadzać do statusu pariasów [na arenie międzynarodowej — M. J. Z.], ale to, jak uważali, stanowi ryzyko możliwe do przyjęcia”<sup>114</sup>.

Ostatecznie bieg wydarzeń w Jugosławii prowadził do wybuchu wielkiego konfliktu na Półwyspie Bałkańskim — pierwszego po zakończeniu drugiej wojny światowej. Paradoksalnie sytuacja międzynarodowa sprzyjała równocześnie powstaniu tego konfliktu i ograniczeniu jego zasięgu. Powstaniu — dzięki faktycznej bierności Waszyngtonu i państw zachodnich, ograniczeniu — ponieważ różne kraje, w tym i sąsiednie, wyrażające niezadowolenie z polityki władz w Jugosławii lub zgłaszające pod ich adresem takie czy inne postulaty, zastrzeżenia i pretensje, nie miały czy to chęci, czy możliwości poparcia swego stanowiska siłą. Albania np. mogła co najwyżej wyrażać niezadowolenie oraz krytykować władze w Jugosławii, przede wszystkim

<sup>109</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 4; D. C. Gompert, *The United States and the Yugoslavia's Wars*, s. 128.

<sup>111</sup> D. Owen, *Balkanska odiseja*, Zagreb 1998, s. 45 i 47.

<sup>112</sup> D. Rudolf, *Rat koji nismo htjeli*, s. 243.

<sup>113</sup> R. Holbrooke, *To End a War*, New York 1998, s. 27. Zdaniem Davida Owena, państwa zachodnie miały jednak pewne możliwości zapobieżenia katastrofie. Jeśli ich nie wykorzystaly, to z obawy przed stworzeniem precedensu, ułatwiającego rozpad ZSRR. „Patrząc wstecz — pisze Owen — Zachód powinien rozpoznać nieunikniony bieg wypadków” i wesprzeć dążenia Słoweńców i Chorwatów „do państwowości”, ale tak, by je osiągnęli na drodze rokowań, „podczas gdy z Serbii, Czarnogóry, Macedonii oraz Bośni i Hercegowiny może by powstała nowoczesna, demokratyczna Jugosławia. I Kiro Gligorov, i Alija Izetbegović zadowoliliby się mniejszym stopniem niezależności niż Chorwacja i Słowenia. Niemniej dominowało myślenie: «żadnych podziałów». Gorbaczow nadal walczył o utrzymanie Związku Sowieckiego. Stąd Czechosłowacja i Jugosławia nie były zachęcane do podziału swego terytorium”, D. Owen, *Balkanska odiseja*, s. 45. Trudno byłoby ocenić, czy opinia Owena jest trafna. Mówiąc o możliwości postania „nowoczesnej, demokratycznej Jugosławii” nie bierze on jednak pod uwagę autokratycznej polityki Miloševicia i rozmiarów skłócenia między przedstawicielami narodów i władz jugosłowiańskich — związkowych, wojskowych i republikańskich. Skłócenia, uniemożliwiającego przede wszystkim rozgraniczenie terytorialne między Serbią i Chorwacją.

<sup>114</sup> W. Zimmermann, *Izvori jedne katastrofe*, s. 166.

serbskie, z powodu ich polityki wobec Albańczyków w Kosowie, Czarnogórze czy Macedonii. To samo mogło dotyczyć władz w Budapeszcie, w związku z położeniem mniejszości węgierskiej w Wojwodinie, a także rządu w Sofii, skłonnego do rezerwy, niechęci, w najgorszym wypadku — do negatywnego stanowiska zarówno wobec oficjalnego poglądu w Jugosławii, że Macedończycy są odrębnym, ukształtowanym narodem, jak i postawy serbskich nacjonalistów głoszących, że ludność macedońska jest tylko „południowym odgałęzieniem” narodu serbskiego. Krytyczne stanowisko w parze z bezradnością mogły prezentować również władze w Atenach, przypuszczając, że rozpad Jugosławii doprowadzi do powstania niepodległej Macedonii, a więc państwa, którego nazwa byłaby zbieżna z nazwą jednej z dziewięciu prowincji w Grecji. W rezultacie stosunki między państwami Półwyspu Bałkańskiego na początku lat dziewięćdziesiątych nie przypominały stosunków między nimi z okresu wojen bałkańskich i przedednia wybuchu pierwszej, a nawet drugiej wojny światowej. Wbrew ocenom wielu polityków serbskich i znaczącego odłamu opinii publicznej w Serbii państwa bałkańskie nie były już tak poróżnione i skonfliktowane jak niegdyś.

Wybuchowi konfliktu obejmującego całe Bałkany nie sprzyjała także sytuacja i polityka Związku Sowieckiego. W wyniku wyraźnych trudności, tarć i napięć, niepowodzeń na arenie międzynarodowej, władze sowieckie stopniowo traciły kontrolę nad swymi środkowoeuropejskimi satelitami, także bałkańskimi, a więc Rumunią i Bułgarią. Siłą rzeczy miały więc jeszcze mniejsze możliwości angażowania się w Jugosławii, która od 1948 r. prowadziła samodzielną politykę zagraniczną. Ostatecznie istota sowieckiej polityki sprowadzała się nie do „wchodzenia”, lecz wycofywania z Półwyspu Bałkańskiego. Zjednoczone Niemcy, nawet gdyby chciały<sup>115</sup>, nie miały możliwości wypełnienia tej luki, zastąpienia dominacji sowieckiej własną. Podobnie jak Moskwa, nie mogły myśleć o prowadzeniu otwartej i skutecznej rywalizacji z jakimkolwiek mocarstwem — ani na Bałkanach, ani w innych częściach świata. Tym bardziej, że „filozofia” polityczna administracji Busha wyrażała się nie tyle w rywalizacji, co w dążeniu utrzymania stabilnej sytuacji na świecie w okresie rozpadu „zimnowojennego”, dwubiegunowego podziału świata. Rywalizacja z Moskwą przynosiła przecież pożądane wyniki w postaci ograniczenia wpływów i potęgi Związku Sowieckiego. W rezultacie stabilizacja stawała się pierwszoplanowym, długofalowym celem Białego Domu. Chodziło o to, by osłabiając Moskwę, nie naruszyć „przy okazji” ładu i porządku międzynarodowego, wprowadzając chaos, napięcia, różnorodne konflikty, m.in. na Bałkanach. W odróżnieniu od dawnych mocarstw Stany Zjednoczone unikały konfrontacji, dążyły do tego, by Bałkany stały się częścią „nowego porządku światowego”. Nie grały na sprzecznych interesach państw bałkańskich i nie budziły wśród nich ducha rywalizacji. Przynajmniej nie w takim stopniu, by „uśpiona”, „bałkańska beczka prochu” ponownie wybuchła, by stała się przyczyną mniejszej lub większej destabilizacji na świecie. Polityka USA odgrywała więc podobną rolę co procesy integracyjne w Europie. Perspektywicznie stwarzały one tamtejszym narodom i społeczeństwom atrakcyjniejszą alternatywę niż „odgrzewanie” dawnych waśni i sporów. Sprzeczne cele i dążenia musiały się oczywiście ujawniać, ale w taki sposób, by nie zagrozić stosunkom ze Stanami Zjednoczonymi, ich sojusznikami oraz władzami Wspólnoty Europejskiej.

W tych warunkach wydarzenia w Jugosławii musiały mieć ograniczoną moc oddziaływania na sytuację na Bałkanach, na destabilizację tego obszaru. Nie pojawiła się ona również dlatego, że spory i napięcia w innych krajach Półwyspu Bałkańskiego i w stosunkach między nimi nawet w przybliżeniu nie odpowiadały rozmiarom politycznych i narodowościowych konfliktów w Jugosławii. Wykluczając zaangażowanie militarne polityka mocarstw nie mogła ich zahamować.

<sup>115</sup> Ponownie należy podkreślić brak możliwości precyzyjnego określenia celów i motywacji tego państwa.



Niemniej była wystarczająco silna, by odegrać rolę zasadniczego czynnika stabilizacji w innych częściach Półwyspu Bałkańskiego.

Należy podkreślić, że polityka Stanów Zjednoczonych, ich sojuszników oraz Wspólnoty Europejskiej<sup>116</sup> nie likwidowała zadawnionej nieufności i podejrzliwości przywódców wojskowych w Jugosławii z gen. Kadijivicem na czele, a także niektórych polityków serbskich. Przepuszczali oni, że niezależnie od oficjalnych zapewnień i deklaracji, władze zachodnie dążą do rozbitcia Jugosławii. Mieli na myśli przede wszystkim oświadczenia niemieckie i amerykańskie. Zdaniem Branka Mamuli, a więc poprzednika Kadijevicia na stanowisku ministra obrony Jugosławii, podobne opinie wyrażały niektóre osobistości w Moskwie. Minister obrony ZSRR, marszałek Dmitrij Jazow, miał twierdzić, że Stany Zjednoczone dążą do rozbitcia państwowości i systemu komunistycznego — zarówno w Jugosławii, jak i w Związku Sowieckim<sup>117</sup>. Ostatecznie na początku czerwca 1991 r. Kadijević zwrócił się w rozmowie telefonicznej do Jazowa z prośbą dozbrojenia Jugosłowiańskiej Armii Ludowej przez Moskwę i z pytaniem, czy „ZSRR może nas obronić w przypadku zbrojnej interwencji Zachodu”. Otrzymał odpowiedź odmowną mimo ostrzeżenia, skierowanego pod adresem Kremla, o wspólnym, rzekomym zagrożeniu ze strony Niemiec. Zdaniem Jazowa, Gorbaczow miał jednak ostrzec przywódców zachodnich z Bushem na czele, że w przypadku „pokawałkowania Jugosławii” przywódcy sowieccy „nie będą siedzieć z założonymi rękoma”, szczególnie w przypadku „wmieszania się kogoś z zewnątrz”. Równocześnie sowieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych miało skierować „pisemną notę do sąsiadów Jugosławii” wskazującą, że sytuacja w tym państwie „wymaga, by wszyscy zachowali «mądrość, wstrzeźliwość i by odrzucili pokusy oraz stare skłonności z końca XIX i początku XX stulecia»”. Według oceny Jovicia, Moskwa chciała w ten sposób ostrzec „jugosłowiańskich sąsiadów, by nie wykorzystywali kryzysu w Jugosławii i nie podejmowali kroków” świadczących o „wznowieniu starych pretensji Bułgarii, Węgier, Albanii i Austrii” wobec tego kraju. Jugosłowiański polityki uważał, że postępowanie Kremla wynikało z oceny, że ewentualny rozpad SFRJ stałby się „zaraźliwym przykładem”, sprzyjającym rozpadowi innych państw wielonarodowych, np. Związku Sowieckiego<sup>118</sup>. Postawa Moskwy przypominała więc politykę Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i Wspólnoty Europejskiej. Oficjalnie władze na Kremlu występowały z tezą, że „każda dezintegracja Jugosławii zagrażałaby nie tylko jej sąsiadom i krajom bałkańskim, ale i Europie jako całości”<sup>119</sup>. Niezbyt trafna merytorycznie, pośrednio wyrażała sowieckie obawy i wskazywała, że mimo zasadniczej zmiany układu sił w Europie i na świecie władze sowieckie, podobnie jak amerykańskie<sup>120</sup>, chcą kontynuować swą dotychczasową politykę z okresu „zimnej wojny”, tj. utrzymać jedność państwa jugosłowiańskiego. Można tylko przypuszczać, że z mniejszą skłonnością sugerowania reform i ewentualnego przekształcenia w konfederację<sup>121</sup>.

Tak wyglądała polityka mocarstw wobec Jugosławii w momencie ogłoszenia secesji Słowenii i Chorwacji. Decyzję w tej sprawie podjęły parlamenty obu republik 25 czerwca 1991 r. Równocześnie Słowenicy przystąpili do usuwania jugosłowiańskich symboli, tablic i sztandarów

<sup>116</sup> Władze Wspólnoty w czerwcu 1991 r. manifestowały swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie Jugosławii. Szczegóły: *Documents on the European Communities. Statement on Yugoslavia. Brussels, 8 June 1991*, w: „Review of International Affairs”, nr 995–997, 5 X–5 XI 1991, s. 19.

<sup>117</sup> B. Mamula, *Służaj Jugoslavija*, s. 182.

<sup>118</sup> B. Jović, *Poslednji dani*, s. 360–363.

<sup>119</sup> S. Mesić, *Kako je srušena Jugoslavija*, s. 40.

<sup>120</sup> A także jak Wspólnota Europejska, B. Mamula, *Służaj Jugoslavija*, s. 223.

<sup>121</sup> Sowieccy przedstawiciele podkreślali bowiem przede wszystkim potrzebę „dialogu w rozwiązywaniu wewnętrznych problemów jugosłowiańskich”, i to „w każdym wypadku, unikając umiędzynarodowienia problemu”, zob. S. Mesić, *Kako je srušena Jugoslavija*, s. 40.



oraz przejścia przejść granicznych z Włochami, Austrią i Węgrami. Wprowadzali tam oznaczenia, policję i urzędników słoweńskich, zarządzając zwolnienie ze służby funkcjonariuszy związkowych, jugosłowiańskich. Rozpoczynali również oznaczanie symbolami słoweńskimi granicy z Chorwacją oraz przejmowanie, na terenie własnej republiki, kontroli portów, lotnisk i przestrzeni powietrznej<sup>122</sup>.

Wszystkie te posunięcia wywołały natychmiastową reakcję władz federacyjnych. Już 25 czerwca, a więc w dniu secesji, Skupsztyna jugosłowiańska w Belgradzie upoważniła wszystkie organy państwowe, w tym Armię i służby bezpieczeństwa, by w związku z jednostronnymi działaniami Słowenii i Chorwacji „niezwłocznie podjęły kroki i posunięcia w celu niedopuszczenia do zmiany jugosłowiańskich granic”. Następnego dnia członkowie Związkowej Rady Wykonawczej, a więc rządu federacyjnego ogłosili, że decyzje obu republik są nielegalne<sup>123</sup>. Podobne oświadczenie wydało Prezydium SFRJ — 27 czerwca 1991 r.<sup>124</sup> Tego też dnia o świcie Jugosłowiańska Armia Ludowa rozpoczęła na terenie Słowenii działania w celu przywrócenia granic, integralności terytorialnej Jugosławii oraz kontroli władz federacyjnych nad portami, lotniskami, wszelkimi obiektami strategicznymi<sup>125</sup>. Siłą rzeczy działania te godziły w narodowe, niepodległościowe aspiracje Słowenów i Chorwatów. Można przypuszczać, że początkowo znajdowały co najmniej zrozumienie amerykańskiego ambasadora, Warrena Zimmermanna, piszącego, że to „Słowenicy rozpoczęli wojnę”, ponieważ przejmując kontrolę nad północnymi granicami Jugosławii opanowali „jedynie międzynarodowe wrota” łączące ją z Zachodem, a tym samym — „jednostronnie przywłaszczyli sobie prawo do przejścia towarów”, przeznaczonych także dla „innych republik” oraz dochody z cel zasilające budżet związkowy. W tych warunkach — pisał Zimmermann — „nawet wojsko mniej prymitywne niż JAL musiałyby reagować”<sup>126</sup>.

Trudno ocenić, czy opinia Zimmermanna była jego prywatnym poglądem, czy też elementem szerszego działania USA, podjętego w celu zapobieżenia rozpadowi Jugosławii<sup>127</sup>. Tak czy inaczej nie zgadzała się z polityką serbskiego prezydenta Slobodana Miloševicia. Podobnie jak Borisav Jović, polityk ten wyraźnie był przeciwnikiem angażowania Armii „do obrony państwo-

<sup>122</sup> Ibidem, s. 44–47; L. Silber, A. Little, *Smrt Jugoslavije*, Opatija 1996, s. 149.

<sup>123</sup> B. Mamula, *Slučaj Jugoslavija*, s. 177–178.

<sup>124</sup> *Presidency of the SFRJ. Public Statement, 27 June 1991*, w: „Review of International Affairs”, nr 995–997, 5 X–5 XI 1991, s. 3–4.

<sup>125</sup> S. Mesić, *Kako je srušena Jugoslavija*, s. 48; L. Silber, A. Little, *Smrt Jugoslavije*, s. 151.

<sup>126</sup> W. Zimmermann, *The Last Ambassador*, s. 12.

<sup>127</sup> Zdaniem byłego dyrektora stacji telewizyjnej JUTEL, Nebojšy Baty–Tomasevicia, i pewnego „znanego profesora z Zagrzebia”, ambasador Zimmermann wiosną 1991 r. miał oczekiwać, że „JAL poczyni odpowiednie kroki i powstrzyma rozpad Jugosławii”; co więcej, miał żądać przekazania „Sztabowi Generalnemu JAL sugestii, by Armia podjęła akcję i zapobiegła kryzysowi oraz rozpadowi Jugosławii”.

Sugestia niewątpliwie była zgodna z zasadami polityki USA w sprawie Jugosławii. Mamula pisze, że interwencji tego typu „z zagranicy było więcej (...). Nasi przyjaciele, obiektywni politycy oraz mężowie stanu na świecie” nie bardzo wiedzieli, „dlaczego Armia nie interweniowała i nie przejęła kontroli nad biegiem wydarzeń do czasu opracowania decyzji politycznych w sprawie przyszłości kraju”, B. Mamula, *Slučaj Jugoslavija*, s. 189.

Obecnie trudno byłoby ocenić, czy wspomniane sugestie i naciski z zagranicy wiosną 1991 r., głównie amerykańskie, istotnie miały miejsce. Jeśli chodzi o postawę Armii, to została ona określona i sprecyzowana w czasie kryzysu w marcu 1991 r. Armia miała interweniować wtedy, gdy powstanie groźba zmiany granic. Szczegóły: M. J. Zacharias, *Ku rozpadowi Jugosławii 1990–1991*, w: „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo–Wschodniej”, t. XXXVIII, 2003, s. 218. Groźba ta pojawiła się w końcu czerwca 1991 r., w związku z secesją Słowenii i Chorwacji, i spowodowała, jak pisaliśmy, interwencję Armii.

wej granicy SFRJ w północno–zachodniej części kraju — w Słowenii i Chorwacji”<sup>128</sup>. Oficjalnie obie te osobistości głosiły potrzebę przetrwania państwa jugosłowiańskiego, ale bez Słowenii i tylko z tą częścią Chorwacji, na której przeważała ludność pochodzenia serbskiego, tj. głównie z Krajiną<sup>129</sup>. W praktyce realizowały więc „wielkoserbski” wariant swej polityki. Może to świadczyć tylko o tym, że w momencie podjęcia działań zbrojnych w Słowenii nadal istniały zasadnicze rozbieżności między polityką Miloševića oraz władz wojskowych. Te ostatnie, podobnie jak federacyjne, w czerwcu 1991 r. myślały głównie o przetrwaniu państwa jugosłowiańskiego w dotychczasowych granicach. Niemniej, bez względu na te różnice, operacje JAL w Słowenii rozpoczynały epokę rozpadu Jugosławii na drodze działań zbrojnych<sup>130</sup>.

### The International Determinants of the Dissolution of Yugoslavia in 1990–1991

This presentation of the determinants of the disintegration of Yugoslavia to the secession of Slovenia and Croatia on 26 June 1991 draws attention to the fact that the titular event coincided with distinct symptoms of the dissolution of the Soviet Union, the collapse of the Eastern bloc, the unification of Germany and a general change in the configuration of political

---

<sup>128</sup> B. Mamula, *Slučaj Jugoslavija*, s. 178. Mamula pisze (s. 179), że po interwencji w Słowenii „Milošević i Jović wzmocnili naciski na kierownictwo Armii. Odjazdy konwojów autobusowych z serbskimi matkami do Słowenii i Chorwacji w celu odnalezienia swych synów i postawienia przywódcom JAL żądań, by dzieci powróciły do domu, «bo Serbia nie prowadzi wojny», należy dostrzegać w tym właśnie kontekście. Wysuwając takie żądania, tłumy kobiet codziennie oblegały siedzibę Sztabu Generalnego”.

<sup>129</sup> Jović oświadczał, że nie ma wątpliwości, „że Słowenia się oderwała”. Stąd walka na terenie tej republiki byłaby „bezsmyślna”. „Myślałem jedynie — twierdził — że w każdym razie powinniśmy obronić [czyli w takiej czy innej formie związać z Serbią — M. J. Z.] te części Chorwacji, które są zamieszkane przez Serbów”. Uważał, że w przypadku Słowenii „nie możemy przyjąć opcji wojennej (...). Musimy pozwolić, by odeszła od Jugosławii i by Armia wycofała się z jej terytorium”, L. Silber, A. Little, *Smrt Jugoslavije*, s. 156–157.

Takie plany potwierdza Zimmermann, pisząc (*The Last Ambassador*, s. 13), że „nie był zaskoczony zgodą Miloševića na odejście Słowenii”. „Wykluczenie Słowenii z gry” pozwalałoby zarówno jemu, jak i Armii skoncentrować się na sprawie Serbów w Chorwacji i rozgrywe z tą republiką.

<sup>130</sup> Zdaniem Mamuli, nie były one nieuchronne (*Slučaj Jugoslavija*, s. 189), bo „obywatele żądali zdecydowanego zaangażowania Armii w obronę całości oraz integralności terytorialnej Jugosławii. Masowo wyrażali rozczarowanie, kiedy Armia tego nie uczyniła. Nigdy jej nie wybaczyli”.

Określenie, że „obywatele” dążyli do utrzymania jedności państwa jugosłowiańskiego jest co najmniej nieprecyzyjne. Mamula nie bierze pod uwagę rzeczywistej postawy szerokich rzesz społecznych w Chorwacji i Słowenii oraz w innych republikach, nie mówiąc już o stanowisku tamtejszych władz republikańskich, głównie w Zagrzebiu i Ljublanie. Podobnie jak postawy Albańczyków w Kosowie oraz politycznych planów Miloševića. Wiosną 1991 r. nie miały one nic wspólnego z chęcią obrony Jugosławii w dotychczasowej postaci. Teoretycznie Armia mogła przejść nad tym wszystkim do porządku dziennego, zapobiec oderwaniu obu północnych republik i spacyfikować sytuację w całym państwie. Pojawia się jednak pytanie, czy mogłoby to przynieść trwałe rozwiązania, akceptowane przez wszystkie strony konfliktu. Tym bardziej, że i w szeregach wojska widoczne i odczuwalne były podziały i sprzeczności między przedstawicielami poszczególnych narodów. Ponadto szybkie załamanie pozycji Jugosłowiańskiej Armii Ludowej w Słowenii skłania do wyrażenia opinii, że i wcześniejsze działania wojskowe, w praktyce równoznaczne z wprowadzeniem stanu wyjątkowego, prowadziłyby, jak w Polsce po 1981 r., do niepowodzenia w dłuższej perspektywie czasowej.

forces in Europe. Emphasis is placed on the fact that the disintegration processes and the dissolution of Yugoslavia, which led to the emergence of new national states, was contrary to the main development trends on the Old Continent, i.e. the reinforcement of integration tendencies. The disintegration of Yugoslavia took place at a time of the growing intensification of the European Economic Community and during the twilight and fading of the Cold War, i. e. the rivalry of two superpowers conducted on a global scale. The heretofore Cold War situation together with an awareness that decentralising tendencies in different parts of Yugoslavia may encounter the unfavourable and even outright hostile attitude of Moscow or Washington, acted as a factor countering the dissolution of the state. It was also the reason, due to the importance of the geopolitical location of Yugoslavia, why the latter was a significant element of the policy pursued by the United States and the Soviet Union. The waning of the Cold War meant that Yugoslavia lost its meaning both for Washington and Moscow, a fact conducive to the development of tendencies towards disintegration, stifled by the international situation during the Cold War.

In the opinion of the author, the slight international significance of Yugoslavia at the end of the Cold War was one of the foremost reasons why the growing conflict in the Balkans did not end with an intervention of the powers, also European ones. Consequently, at the end of the 1980s, the Balkan „powder keg” did not explode on a scale comparable to the outbreak of the armed conflict in 1914. M. J. Zachariasz focused attention on the fact that with the exception of West Germany, favourably inclined towards the secession of Slovenia and Croatia, the other powers, including France and Great Britain, supported the retention of the unity of Yugoslavia, and did not exclude the possibility that it could, or should become a confederation. On the other hand, they did not intend to do anything which would contribute to hampering the dissolution of the state. Ultimately, international factors and determinants were of secondary importance in the disintegration of Yugoslavia in comparison to their internal counterparts.